PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 52 (345) SOBOTA, DNIA 31 GRUDNIA 1927 ROK VII.

Tragiczna śmierć Alfreda Freyera

Pierwsze skoki na Krokwi. Bilans hippiki w 1927 r. Upadek łyżwiarstwa polskiego
Przygotowania kolarzy na olimpjadę

…nia 21-go grudnia 1927-go roku na … Polskę spadła wieść, mrożąca …w w żyłach: Freyer nie żyje!

…erce jednego z największych spor…wców, jakich wydała ziemia nasza, …estało bić w chwili, kiedy liczyli… na jego wielki talent, kiedy oczy …ego świata lekkoatletycznego śledzi… każdy niemal jego krok, kiedy był …n potrzebny tak właśnie jak nigdy. Niezastąpiony, nieporównany jak …lska długa i szeroka, jedyny z po…d 30 miljonów Polaków zwycięzca …zliczonych zawodów, gdzie oprócz …tęgi mięśni, serca i płuc, trzeba było …mieć wzbudzić w sobie stalowy hart …li — zaciąć zęby i walczyć do upa…go — nasz nieporównany długody…ansowiec już nigdy więcej nie prze…erzy pociętych białemi wstęgami …żni lekkoatletycznych, malowni…ych bezdroży biegów naprzełaj i mo…tonnych dróg maratońskich.

Potworna w swoim okrucieństwie …tastrofa dzikowska jest dla każdego …ortowca polskiego tem boleśniejsza, … zbiega się ona niemal ze śmiercią …p. Edwarda Kleinadla, którego trium… tennisowe rozsławiły imię Polski …cały zachód Europy. Te dwie klęski …zedolimpijskie są niepowetowane pod wójnie: po pierwsze dlatego, że obaj ci wielcy sportowcy czekać będą w Polsce długie może nawet lata na god nych siebie następców; po drugie —że odeszli od nas w chwili, gdy ich talenty krystalizujące się przebijały się na światową arenę życia sportowego, gdy stali się niezaprzeczalną cząstką reprezentacyjną naszego społeczeństwa i państwa.

W bolesnej tragedji ś. p. Freyera nie brak nadto momentu, który do najserdeczniejszego, przejmującego żalu, przydaje uczucie bezgranicznego podzi wu dla heroizmu i bohaterstwa naszego mistrza. Ś. p. Freyer zginął, jak już wiadomo z prasy codziennej, podczas pożaru pałacu Tarnowskich w Dzikowie. Gdy gwałtowny ogień objął apartamenty, w których mieściła się biblioteka, pełna bezcennych białych kruków oraz galerja obrazów i dzieł sztuki, Freyer rzucił się pierwszy w płomienie, by ratować zbiory od zniszczenia i niechybnej zguby.

Przykład jego porwał zgromadzoną przy pożarze młodzież. Aliści ten heroiczny poryw był przyczyną tragicznej śmierci sportowca.

Oto w pewnej chwili, gdy ratujący znajdowali się w głębi pałacu, objętego kłębami dymu i ognia, runął nagle zwęglony sufit 2-go piętra pałacu, grzebiąc pod gruzami nieustraszonych śmiałków.

Ś. p. Freyerowi sądzone było nie wyjść już z pod lawiny ognia. Znalazł tam śmierć pospołu z dwiema osobami, które jak on pośpieszyły na ratunek zagrożonych skarbów kultury polskiej.

Karjera sportowa ś. p. Alfreda Freyera była czemś zjawiskowem. To też jego wprost zagadkowe dla wielu wyniki staną się może bardziej zrozumiałe, gdy wyjaśnimy, że nasz nieodżałowany maratończyk był z pochodzenia Anglikiem. Dziad jego wyemigrował z Anglji do Polski i pracował jako koniuszy u hr. Tarnowskiego. Fach swój przekazał potem synowi.

Wnuk emigranta ś. p. Alfred początkowo myślał również o karjerze swych przodków. Jego plany życiowe zburzyła Olimpjada paryska w r. 1924-ym. Triumfy , Kolehmainena, Nurmiego, Ritoli, którym za życia stawiano w ich ojczyznach pomniki, obudziły w nim wielką, nieprzepartą chęć do lekkiej atletyki.

Uciążliwe treningi za końmi na maneżu dały wyniki nadzwyczajne: pierwsze występy w miejscowej „Dzikovii" przyniosły szereg triumfów tak poważnych, że rezultaty ich zwróciły na osobę Freyera oczy katowickiego I. F. C., skąd po paru sukcesach na bieżniach całej Polski przeniósł się Freyer do Polonji warszawskiej.

Pieczołowita opieka i trening zdziałały, że w krótkim czasie nazwisko jego figurowało jeśli nie przy rekordzie Polski to w każdym razie na pierwszem miejscu w konkurencji, w której uczestniczył.

Dość powiedzieć, że w 26-ym roku życia, a w niespełna cztery lata od chwili zainteresowania się lekką atletyką, Freyer stał się posiadaczem wszystkich rekordów Polski, począwszy od 3 klm., a kończąc na Maratonie, że w ostatnim roku nie było zawodów międzypaństwowych, w którychby biały Orzeł nie zdobił jego piersi, że zwycięstwami swojemi zasłużył on na imię „polskiego Nurmiego", a „Przegląd Sportowy" otworzył zbiórkę na wysłanie tego wspaniałego samorodnego talentu na treningi do Szwecji i Finlandji.

Dziś wszystko to jest przeszłością bez powrotną. Już nikt nigdy nie będzie patrzył na niedościgłą, samotnie biegnącą naprzód sylwetkę największego pol sk ego długodystansowca, już żadne w świecie oczy nie uchwycą radosnego momentu, kiedy potężna pierś zwycięzcy rwie białą taśmę na mecie...

Zmarł w 26 ym roku życia śmiercią bohatera. Niech będzie mu lekką ziemia! Pamięć o nim nie opuści nigdy naszych serc.



Ś. P. ALFRED FREYER

Simonsen skacze na Krokwi

Pierwszy występ narciarzy zakopiańskich

Gorączka przedolimpijska jest w Za…panem tak wielka, że tamtejsza …ać narciarska gotowa jest skakać …oć na gołych piargach. Nic dziwne…o, że w takiej atmosferze 5 cm. śnie…a, leżące na Krokwi, wydało się …głodniałym zakopiańcom jeśli nie ide…łem, to w każdym razie czemś do …eału zbliżonem.

Dość powiedzieć, że mimo niewy…kończonego zeskoku, halnego wiatru … czerniejących gdzieniegdzie z pod …niegu skał, w poniedziałek dn. 26 gru…dnia sekcja narciarska P.T.T. zorganizowała pierwsze w tym sezonie skoki konkursowe na nartach.

Ich wynik raz jeszcze uwydatnił przepaść, jaka dzieli naszych czołowych skoczków od klasy światowej, reprezentowanej przez trenera olimpijskiego Polskiego Związku Narciarskiego, Norwega Simonsena.

Wyników 56 mtr. Norwega i 38 mtr. Czecha czy Krzeptowskiego I właściwie nie można ze sobą zestawiać, tak jak nie można porównywać 8.15 mtr. Atkinsona w lekkoatletycznym skoku w dal z 5.50 mtr. osiągniętemi gdzieś w Grudziądzu, Skierniewicach czy Dro…hobyczu.

Trzeba się jednak zastrzec, że rezultaty zawodów świątecznych nie są absolutnie miarodajne choćby z tego względu, że były one pierwszemi w sezonie i z tego — że ich warunki nie odpowiadały właściwie minimum wymaganego od tego rodzaju konkursów.

Mimo to, prawie wszyscy skoczkowie wykazali — mimo absolutnego braku treningu w terenie — wybitną formę fizyczną, co odbiło się przedewszystkiem na sile ich odskoku, któ…rym specjalnie imponował Aleksander …mus z krakowskiej Wisły.

…ogóle praca narciarskiego ośrod…limpijskiego prowadzonego z ta…awstwem, umiłowaniem przed… zapałem przez kpt. Łuckiego … Simonsenem, dla oka bacz…serwatora uwidaczniała się …n kroku.

…tki, zamienione na cyfry wy…e przejawią się z pewnością …b bijący w oczy ani dziś, ani … - czekać trzeba będzie na nie …e lata, to w każdym razie se…

… czy owak sezon 1927-28 odegra …aszem narciarstwie rolę niewat…wie kolosalną już choćby dlatego, … w warunkach obecnych i zawodni… związek dadzą ze siebie wszystko, aby godnie zareprezentować barwy orła polskiego na igrzyskach II-ej olimpjady zimowej w St. Moritz.

Od wielkiej tej próby dzieli nas już niespełna sześć tygodni, to też już dziś staje się jasnem, że wobec fatalnych warunków śniegowych narciarze polscy nie staną do zawodów olimpijskich w pełni formy, na jaką mogą sobie pozwolić Norwedzy, Finnowie i Szwedzi, u których śniegu w górach nie zbywa już począwszy od listopada.

Oprócz Simonsena w skokach wzię… udział tylko 10 zawodników, któ… osiągnęli wyniki następujące: 1) …h Bronisław (S.N.P.T.T.) 38 i 35 … 2) Krzeptowski A. I. (Sokół) 35 i 38 mtr., 3) Mietelski W. (Wisła) 25 i 35 mtr., 4) Rozmus A. (W.) 26 i 37.5 metrów.

Simonsen skakał dwa razy: 56 i 44 mtr. — niestety wskutek niewykończenia zeskoku i fatalnych warunków śniegowych — oba razy z upadkiem. Jego przepiękny styl, odbicie i pewność w locie wywołały zachwyt starych wyg zakopiańskich z podniebieniami zepsutemi przez Koldowskych, Rattayów i Wendów.

Z narciarzy polskich pod względem stylu najlepiej wypadły skoki Czecha i Krzeptowskiego oraz Rozmusa, któremu jednak brał było pewności w locie. Ponadto trzeba zaznaczyć, że na starcie nie stawili się zawodnicy tej miary co Sieczka, Gąsienica i Kuraś.

O sile atrakcyjnej zawodów świadczy fakt, że przyglądał się im tłum przeszło dwutysięczny.

Rolę sędziów sprawowali pp. Faecher, inż. Schiele i dr. Szafkowski.

Zgon Stefana Popiela

Reprezentacyjny bramkarz Polski zamordowany w swym majątku

Depesza otrzymana przez nas w dn. 27. 12. z Krakowa przyniosła smutną wieść o tragicznej śmierci Stefana Popiela, słynnego bramkarza Cracovii, którego znaleziono w jego majątku Mała Wieś powieszonego we własnym dworze.

Tajemnicza tragicznej śmierci słynnego sportowca jest dotychczas niewyjaśniona; tymczasowe dochodzenie i obdukcja zwłok wykazały, że ś. p. Popiela przed powieszeniem ogłuszono prawdopodobnie potężnym ciosem w głowę.

Matka zamordowanego po otrzymaniu strasznej wiadomości zmarła na …ewrzym serca.

Piłkarze polscy w Gdańsku

Sukces robotników warszawskich
Przegrana Warty

Gdańsk piłkarski przeżył minione Święta, rzec można, pod znakiem polskim.

Na boiskach wolnego miasta gościły dwie drużyny polskie: reprezentacja piłkarska robotników warszawskich oraz Warta z Poznania.

Więcej szczęścia mieli warszawianie. Pierwszego dnia Świąt pokonali drużynę Freier Turnverein Schidlitz, uzyskując wspaniały wynik 7:2 i wykazując przez cały czas gry wyższość nad przeciwnikiem.

Drugiego dnia szczęście też nie opuszczało gości. Grając z silniejszą od siebie reprezentacją robotniczą, mimo jej przewagi wyrażonej zwłaszcza w rzutach rożnych 11:2 uzyskali wynik remisowy 3:3. Z drużyny polskiej wybił się i na wyróżnienie zasłużył Chudzikiewicz.

Warta natomiast walczyła nietylko z przeciwnikiem na boisku, ale i z sędzią — oraz z kapryśną fortuną.

Mając w oba dni przewagę nad partnerami, musiała skapitulować 2:3 przed zespołem policyjnym S. V. Schupo, niedawno pokonanym przez Gedanię. Gospodarze weszli w stan posiadania dwu bramek strzelonych niezbyt prawidłowo, bo z widocznych spalonych. Strzały Stalińskiego i Rochowicza trafiły do bramki gdańszczan niestety tylko dwa razy.

Lepiej, acz z wielkim trudem, poszło Warcie drugiego dnia. Grając z Danziger Sportklub, Warta, mimo że gospodarze prowadzili do przerwy 2:1 — wyrównała i wygrała 4:3, dusząc niejednokrotnie przeciwnika niemiłosiernie. Bramki zdobył Przybysz 2, Przykucki i Radojewski. Staliński uległ kontuzji.

Oba zespoły polskie były podejmowane gościnnie i serdecznie przez gospodarzy.

Jeśli nawet bilans czterech tych spotkań nie przedstawia się dla nas nadzwyczajnie pomyślnie ze względu na nieszczególne wyniki Warty, świetnej i bojowej drużyny, napewno wyższej w formie, niż wszystkie zespoły gdańskie razem wziąwszy, — to jednak należy podkreślić dobitnie wielką korzyść propagandową z rozgrywek gdańskich płynącą.

Penetracja Polski na terenie Wolnego Miasta płynąć musi wszystkiemi drogami i z tego punktu widzenia należałoby Gdańskowi i współpracy z nim poświęcić więcej uwagi i starania.

*

MISTRZOSTWA HOKEJOWE WARSZAWY

Legja — W. T. Ł. 11:0 (4:0), (6:0)

Legja po swej przypadkowej nierozegranej w poprzednim meczu towarzyskim z W. T. Ł. zrehabilitowała się dnia 22 bież. miesiąca, wykazując od pierwszych do ostatnich chwil meczu druzgocącą przewagę nad przeciwnikiem, który ani na chwilę nawet nie mógł dojść do głosu. Dwie bramki uzyskał Mamrot z solowych przebojów, pozostałe zaś padły wszystkie z kombinacji między Pasteckim i Szenajchem, względnie Pasteckim i Kunklem.

W W. T. Ł. dorównywał przeciwnikom jeden Lange, który jednak sam jeden nie był w stanie nic zdziałać, tembardziej, że jego partnerzy panicznie bali się ciągu do przodu.

W drużynie zwycięskiej wyróżnił się w pierwszym rzędzie Pastecki, gracz o dużem zacięciu hokejowem, o ładnym już stylu, który świetnie przeprowadzał ataki. Szenajch doskonale z nim zgrany wykańczał jego akcje. Natomiast w większej niezależności od reszty napadu pracował Mamrot, który po treningu paryskim uzyskał dobrą bardzo technikę jazdy, jednak często gubi krążek i akcje jego urywają się. Rybak pokazał znowu swe sztuczki techniczne, które jednak nie dają pozytywnego rezultatu w grze.

Sędziował p. Czaplicki, dobrze choć dość tolerancyjnie.

W dalszym ciągu rozgrywek międzyszkolnych odbył się mecz gimnazjum Batorego — III gimnazjum Miejskie, z wynikiem 1:0. Tym sposobem w klasyfikacji pierwsze miejsce zajęło gimn. Mazowieckie, II — gimn. Batorego, III - Miejskie.



Od lewej: u góry t. zw. „obskok" w trudnym terenie, wykonany w formie klasycznej. Po odbiciu od progu skoczni narciarz reguluje swój lot w powietrzu. U dołu: bobslej na wirażu w Davos. U stóp skoczka otwiera się przepaść kilkudziesięciometrowa. Jazda sztuczna na lodzie, przechodząca w akrobacja.

LISTY Z KRAKOWA i ZE LWOWA

Prace ośrodka krakowskiego
fundamentem zaprawy zimowej

Zima w Krakowie rozwija się pod hasłem wzmożonej działalności ośrodka wychowania fizycznego. Dość powiedzieć, że w tej chwili „przerabia" ośrodek prawie 1300 ćwiczących.

1300 ćwiczących to cyfra imponująca, szczególnie dla ludzi, znających stosunki krakowskie, gdzie zawsze się wiele mówi, a do pozytywnej pracy zawsze najmniej chętnych się zgłasza. Fatalny ten los, w nieco odmiennej postaci ciąży i na ośrodku. Nie mamy dość sił. Oficerowie i instruktorzy są przeciążeni, pracując do późnego popołudnia w biurach, a następnie prowadząc jeszcze po cztery godziny kursów. To też praca kpt. Frączkiewicza, Zakrzewskiego i Babireckiego jak też i podległych im oficerów zasługuje na najwyższe uznanie.

Działalność ośrodka rozwija się przedewszystkiem w kierunku pomnożenia kadr instruktorów. Niedawno został zakończony 5-ty kurs instruktorski całodzienny, wypuszczający w świat 40 instruktorów, powołanych do kierowania pracą w klubach i innych mniejszych ośrodkach. Większość to prowincja, która do tej pory jeszcze nic nie wiedziała o sporcie. Dalej wymienić należy kursy instruktorskie kobiece metodyczno-gimnastyczne dla początkujących, lekkoatletyczny dla zawodniczek i instruktorski. Potem kurs męski instruktorski dla stowarzyszeń wojskowych, przysposobienia wojskowego, klubów sportowych, policji itd. Poza tymi kursami o charakterze instruktorskim i propagandowym—kurs dla zawodników.

Dla zawodników najciekawszy będzie kurs, prowadzony przez kierownika ośrodka, kpt. Frączkiewicza, na podstawie doświadczeń, nabytych na kursie prowadzonym przez Klumberga.

Z klubów piłkarskich korzystają z ośrodka Cracovia, Hakoah, Jutrzenka, które otrzymały do dyspozycji salę z ramienia ośrodka, oraz instruktorów.

Propagandowa działalność ośrodka to lansowanie nowych gałęzi sportu do tej pory w Krakowie nieznanych lub niepopularnych. Szermierka pracuje pod kierunkiem kpt. Segdy na czterech kursach: oficerskim, mającym na celu propagandę tego sportu w armji, stowarzyszeń sportowych, kobiecym i dla początkujących. Terenem pracy są sale, jakie w Sokole i gimnazjach stoją do dysspozycji ośrodka. W nich pracują zawodnicy pod kierunkiem oficerów — instruktorów.

Jakie są zamierzenia ośrodka na najbliższą przyszłość?

Kontynuowanie pracy zimowej, kursów i zaprawy, pomoc dla organizacji uprawiających narciarstwo, jak np. dla kursu narciarskiego Studjum Wychowania Fizycznego przy Uniwersytecie Jagiellońskim przez wypożyczenie nart i dodanie instruktora. — Z chwilą nadejścia cieplejszej pory roku praca na boiskach. Skończy się sezon szermierki i boksu, zacznie się królowanie lekkiej atletyki, do której w okresie cieplejszym przyłączy się pływanie. Gry i zabawy, siatkówka i koszykówka, zapoczątkowane w zimie na sali wypełnią resztę programu. Wtedy głównem oparciem dla pracy ośrodka będzie stadjon wojskowy na Małych Błoniach. Jeżeli znajdą się fundusze powstanie na nim pływalnia, jeżeli nie i tak damy sobie jakoś radę.

Poza ośrodkiem praca idzie znacznie gorzej. Zima, która dość niespodziewanie w Krakowie się zajwiła i z niebywałą siłą trwa znalazła narciarzy nieprzygotowanych. Kluby ogłosiły coprawda kursy w Zakopanem i Krynicy (T. T. N. i A. Z. S.), niemniej jednak nie zrobiły nic, by wykorzystać wspaniałą śnieżną pogodę i przygotować swoich adeptów jeszcze przed wyjazdem z Krakowa.

Lepiej trochę przedstawia się sytuacja w hokeju. Tu bolączką jest przedewszystkiem brak odpowiedniego terenu. Ślizgawki w Parku Krakowskim i Sokole są małe i stoją niżej wszelkiej krytyki. Brak odpowiedniego boiska lodowego daje się bardzo silnie odczuwać.

Niemniej jednak już w zeszłą niedzielę odbyły się pierwsze zawody o mistrzostwo okręgu między czterema drużynami: Wisły, Cracovii, Hakoahu i Jutrzenki. Brak Makabi i A. Z. S-u, wykazującego ostatnimi czasy coraz mniejszą ruchliwość.

Cracovia jest w tych rozgrywkach faworytem, niemniej jednak ciekawie przedstawia się nowa drużyna Wisły, mająca w swem gronie tak dobrych zawodników jak Konkiewicz, Makowski, Trytko (znany pływak Cracovii).

Na torach lodowych Lwowa
i w salach zebrań klubowych

Niebiosa spłatały nam w ub. tygodniu brzydkiego figla. Lwów cały nastawiony był na hokej lodowy. Aparat reklamowy huczał jak najęty zapowiadając przyjazd jedynej niedoścignionej mistrzowskiej drużyny A. Z. S-u z Warszawy. Organizatorowie: L. O. Z. H., Pogoń i L. T. Ł. czynili mozolne przygotowania, zwracając tajemne prośby do wszystkich świętych, by uchronili ich przed niespodzianą odwilżą.

Skutek był niebywały. Termometr wykazujący dotychczas tendencję zwyżkową doznał nagłych skurczów, słupek rtęciowy opadł gwałtownie, a równocześnie rozpoczęła się przy akompanjamencie wichru symfonja śniegowa, o jakiej narciarze nawet marzyć nie śmieli.

Przyjazd akademików warszawskich oczekiwano we Lwowie z wielkiem naprężeniem. Lwów nie miał dotychczas sposobności przyjrzenia się wysokoklasowej grze w hokej, to też występ A. Z. S-u miał stać się momentem przełomowym. Organizatorowie sprowadzając mistrza Polski mieli też na oku względy pedagogiczne. Chodziło o zademonstrowanie młodym adeptom sztuki hokejowej, jak właściwie grać należy. Wszystkie te zamiary spaliły się jednak na panewce, gdyż A. Z. S. nie mógł w danych warunkach rozwinąć swych walorów i pokazać tego, czego się po nim spodziewano. Na torze pokrytym śniegiem który przy bandach tworzył prawdziwe zaspy nie mogło być mowy o regularnej grze. Była to raczej walka z zawieją i grzebanie kijem w śniegu.

Drużyny lwowskie Pogoń i L. T. Ł. wyszły z ciężkiej przeprawy naogół dość dobrze. Pogoń przegrała 5:0, L. T. Ł., grający pięć minut krócej przegrał tylko 3:0.

Niedziela przedświąteczna przyniosła nam cały szereg walnych zgromadzeń. Rano odbyło się jeszcze jedno walne zgromadzenie okręgowej ligi. Efektem posiedzenia tego było przejście wszystkich A-klasowych klubów do L. Z. O. P. N.

Dlaczego? Odpowiedzi na to pytanie nie daliby nam prawdopodobnie sami inicjatorowie. Stało się to prawdopodobnie „tak dla odmiany".

Swoją drogą w samą porę, bo równocześnie z uchwałą walnego zgromadzenia P. Z. P. N-u, by jaknajszybciej zawrzeć ugodę. Kontredans jakiego świadkami jesteśmy co parę tygodni świadczy wymownie, że najwyższy już czas, by zakończyć całą tą beznadziejną walkę.

Również magistratura lekkoatletyczna odbyła swe zgromadzenie [illegible]ne. Zapowiadało się ono bard[illegible] co, a zakończyło spokojnie. [illegible]szej rzeczowej dyskusji, pozba[illegible] wycieczek osobistych, ustalono[illegible] ły wytyczne na przyszłość i [illegible]no się na powierzenie agend zw[illegible] ludziom, wybranym na podstawie kompromisowej listy. Skład nowego zarządu L. O. Z. L. A. przedstawia się następująco: prezes płk. Lewicki, wiceprezes p. Wisłocki, sokretarz p. Szpa[illegible], skarbnik p. Fedorowski, członkowie mjr. dr. Dybowski, inż. Dudryk, kpt. Mossor, Lipecki i Belgel.

Pod przewodnictwem p. Tadeusza Kuchara obradowało walne zgromadzenie okręgowego związku pływackiego. Mimo niedogodnych warunków rozwija się pływactwo na terenie Lwowa wcale pięknie i może się poszczycić stałemi postępami. Do najlepszych wyników, osiągniętych w bieżącym sezonie zaliczyć należy przepłynięcie przez Kota (A. Z. S.) 100 m. poniżej 1.20 min., oraz 200 m. poniżej [illegible] min., w końcu uzyskanie w zawodach o mistrzostwo Polski na 100 m. miejsca drugiego. Sztafeta Pogoni 5 x [illegible] osiągnęła czas rekordu polskiego 2:59.6. Wyniki pań pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. W piłce wodnej przypadło mistrzostwo Pogoni. Wybory nowego zarządu dały następujący wynik: prezes T. Kuchar, wiceprezes dr. Marjan Peter, sekretarz dr. Józef Menkes, skarbnik Emery Bałaban, kapitan sportowy i przew. kol. sędziów Józef Strzelecki.

Wielkie niezadowolenie wywołało we Lwowie pominięcie Sawaryna w liście uczestników obozu przedolimpijskiego. Wyniki i praca Sawaryna zasłużyły w zupełności na to, by bez względu na udział jego w przyszłej ekspedycji, dać mu możność przeprowadzenia racjonalnego treningu pod fachowem kierownictwem, tembardziej że w wykazie uprzywilejowanych znajdujemy wiele anzwisk, których udział podlegać może conajmniej dyskusji.

UPADEK ŁYŻWIARSTWA w POLSCE

Łyżwiarstwo, wioślarstwo i kolarstwo, to trzy najstarsze w Polsce sporty. O ile jednak przedwojenne wioślarstwo polskie reprezentowało jeszcze poziom bardzo „domowy", łyżwiarstwo już przed dwudziestu kilku laty stało na poziomie względnie wysokim. Zarówno w jeździe figurowej, której ogniskiem był Lwów, jak i w szybkiej, której mistrzowie trenowali głównie w Warszawie na Dynasach, posiadaliśmy zawodników bardzo dobrych. Mieliśmy szereg ładnych sukcesów zagranicznych, zwłaszcza na turniejach wiedeńskich, w których często brali udział zawodnicy małopolscy.

Z chwilą odzyskania niepodległości, gdy cały sport polski zaczął się rozwijać żywiołowo, gdy powstawały coraz to nowe gałęzie, a sporty stare, jak wioślarstwo i kolarstwo, oparte na silnych finansowo klubach i mające swe tradycje, szybko zaczęły doganiać kraje Zachodu — jedno tylko łyżwiarstwo stawało się z roku na rok coraz mizerniejsze, zaczęło stopniowo usychać.

W pierwszych latach powojennych urządzane mistrzostwa nie błyszczały wprawdzie liczbą i doborem zawodników, jednak w każdym razie odbywały się i wywoływały pewne zainteresowanie. Obecnie, albo wcale nie są urządzane, ze względu na niesprzyjającą pogodę, albo jeżeli nawet dochodzą do skutku, robią wrażenie jakiejś żałosnej manifestacji kilku niedobitków. Na poprzedniej Olimpjadzie mieliśmy jednego reprezentanta, Jucewicza, który w jeździe szybkiej osiągnął bardzo ładne wyniki. Na IX-tą Olimpjadę już nawet nie próbujemy nikogo wysłać, ba, nawet nie myślimy o tem, by kogoś próbować przygotować.

Senny Polski Związek Łyżwiarski, od szeregu lat cieszył się ze złej pogody. Uważał, że stała odwilż usprawiedliwia zupełnie jego całkowitą bezczynność. Przez szereg też lat opinja publiczna uważała, że bezczynność P. Z. Ł. jest poniekąd usprawiedliwiona.

Zdawało się jednak, że pierwsza mroźna zima, od tak dawna wyczekiwana, przerwie wreszcie błogi sen Związku Łyżwiarskiego. Niestety jednak P. Z. Ł. pozostaje niewzruszony i choć w chwili obecnej nic już nie usprawiedliwia jego nieróbstwa, nie daje on znaku życia.

Zresztą zastrzec się musimy, że bynajmniej nie uważaliśmy, by słabe zimy w latach poprzednich były dla P. Z. Ł. dostatecznem usprawiedliwieniem. Wystarczy bowiem spojrzeć, jak pracują hokeiści. Mistrzowską drużynę wysyłają co roku zagranicę i na trening na mistrzostwa Europy, następnie starają się, by od drużyny tej jaknajwięcej mogły się nauczyć kluby prowincjonalne. Mimo fatalnych warunków, (takie same dla hokeja, jak dla łyżwiarstwa), mistrzostwa okręgowe rozegrane były już w zeszłym roku we wszystkich okręgach, a przez przeniesienie mistrzostw Polski na stałe do Zakopanego, uniezależnił się P. Z. H. L. od kaprysów pogody.

Wiadomo jest przecież, że wysłanie dość licznych drużyn zagranicę nie jest rzeczą łatwą. Również nie bez wielkich starań udało się Związkowi Hokejowemu z siedzibą w Warszawie, urządzić pierwsze mistrzostwo w Zakopanem. Dowodem dalszej inicjatywy tego związku, jest to, że własnem staraniem doprowadził on boisko lodowe w Zakopanem do najlepszego stanu, uczynił je zdatnem do rozgrywania meczów międzynarodowych.

Starszy Związek Łyżwiarski powinien się rumienić, widząc jak pracuje jego młodszy kolega. Powinien przynajmniej choć próbować go naśladować.

Niestety jednak humorystyczny ten związek, choć wypadł mu z rąk ostatni pretekst do nieróbstwa, czuje się uprawniony do dalszego kiwania palcem w bucie, a na dobrą sprawę i tego nawet nie robi porządnie. Nie fatyguje się bowiem nawet, by stwarzać pozory dobrych chęci.

Z drugiej strony niema dziś nikogo, ktoby związkowi temu dawał bodźca do pracy. Kluby ogólno-sportowe nie posiadając sekcyj łyżwiarskich, nie mają wielkiego tytułu do tego, by sport ten specjalnie forsować, i robić ruch w związku. Zadanie to należy chyba do klubów łyżwiarskich.

A te niestety grają w karty.... Dochodzi do tego, że na walnem zebraniu Związku Łyżwiarskiego delegat W. T. Ł. oświadcza ni mniej ni więcej, tylko, że „poważne W. T. Ł. do Związku Hokejowego nie należy. Należy do niego garstka smarkaczy".. To są słowa autentyczne, dosłownie cytowane!

Tak, poważne kluby łyżwiarskie nie zajmują się takiemi głupstwami jak hokej czy łyżwiarstwo. Ich posłannictwo jest nierównie donioślejsze: bridge, poker, chemin-de-fer.

Tad. Semadeni

Sport wśród warsztatów i maszyn

Sport robotniczy w Łodzi ma już swoją historję. Mimo trudnych warunków, mimo szeregu przeciwności i braku wszelkiej pomocy osiągnął niewspółmierne wprost do warunków rezultaty.

Świadomość stworzenia sobie warunków, umożliwiających odetchnięcie zdrową atmosferą zielonej murawy po znojnych i wyczerpujących godzinach pracy, chęć podniesienia wartości fizycznych sprawiły, że sport robotniczy stał się powszechnym współczynnikiem szarego życia robotnika.

Ostatnia konferencja lokalna łódzkiego robotniczego sportowego komitetu okręgowego potwierdziła te nad wyraz pożądane objawy, gromadząc na obrady 27 przedstawicieli robotniczych zespołów sportowych.

Skład władz okręgowych, do których wchodzą wypróbowani kierownicy ruchu sportowego, jak: prof. St. Loba, K. Rękowski, dr. Sadokierski, red. Rosenberg i inni, wraz z obecnym wiceprezydentem miasta Ratajskim, daje całkowitą gwarancję produktywnego poprowadzenia prac.

Zresztą owoce ostatniego układu sił nie dały na siebie długo czekać.

Okręgowy komitet wystąpił z memorjałem do wojewody łódzkiego o dokooptowanie przedstawiciela klubów robotniczych, zgrupowanych w Ł. R. S. K. O. do wojewódzkiego komitetu P. W. i W. F.

Również na interwencję komitetu p. wojewoda wydał władzom samorządowym polecenie dostarczenia zespołom robotniczym boisk. Złożony został do władz miejskich memorjał o utworzenie przy magistracie m. Łodzi referatu sportowego — niezależnie od istniejącego miejskiego komitetu P. W. i W. F. Prezydent Ziemięcki — rzecz naturalna — wybitnie przychylnie ustosunkował się do tego projektu. Załatwienie więc go jest wyłącznie kwestją czasu i to najbliższego.

Powołanie przez Ł. R. S. K. O. instruktora okręgowego, którego zadaniem będzie udzielanie fachowych wskazówek, projekt urządzenia dnia robotniczego sportu — tej próby sił, nad wyraz przychylne stanowisko nowych, robotniczych władz miejskich, które dotychczas z dziwną i niezrozumiałą negacją odnosiły się do wszelkich odruchów pchnięcia łódzkiej młodej społeczności na boiska sportowe sprawią, że robotniczy sport zostanie skierowany na realne i twórcze tory, zapewniając sobie osiągnięcie celu i należnego mu w świecie sportowym stanowiska.

Rok 1928 musi być rokiem przełomowym.

Seweryn Malinowski

Ostatnie nowiny

Płk. Matuszewski, zasłużony protektor sportu polskiego, wyjechał na urlop do Włoch.

Prof. Eugenjusz Piasecki, który wyjechał z ramienia Ligi Narodów na objazd ośrodków wychowania fizycznego po Europie, wraca w tych dniach do Poznania.

Marjan Strzelecki, zastępca redaktora „Przeglądu Sportowego", odmroził sobie na polowaniu w wileńszczyźnie ręce do tego stopnia, że na parę tygodni musi przerwać pracę w naszem piśmie.

Józef Kałuża, słynny piłkarz Cracovii prosi nas o zaznaczenie, że wszelkie pogłoski, tyczące się rzekomych jego pertraktacyj z warszawską Legją, są absolutnie fałszywe.

Krumholz, podpora Jutrzenki, ma zamiar wstąpić do Cracovii.

Józef Bujak, jeden z najlepszych narciarzy polskich, zakwalifikowany do grupy olimpijskiej, nie mogąc z braku czasu prowadzić wraz z nią wspólnych ćwiczeń, uprawia intensywny trening według własnego programu i doświadczenia.

Simonsen, olimpijski trener narciarstwa polskiego, prowadzić będzie w czasie świąt w Zakopanem kurs dla delegatów klubowych.

Wilhelm Stolpe, znany w Polsce trener-amator narciarski, obejmie treningi ośrodka lwowskiego.

Norling, trener P. Z. L. A. wyjechał na miesięczny urlop do Szwecji, gdzie ma poczynić starania nad zorganizowaniem meczu kobiecego Polska — Szwecja.

Judzik i Krzypow, piłkarze Gwiazdy warszawskiej, nie opuszczają klubu macierzystego, jak o tem doniosły pisma stołeczne i bynajmniej nie noszą się z takim zamiarem. Pozostaje nadal w klubie także Górka.

Drużyna piłkarska 9 p. a. c. z Siedlec wybiła się ponad poziom zespołów wojskowych i rok bieżący zaliczać będzie do najświetniejszych w swej historji. Z 27 zawodów drużyna przegrała tylko jedne. Stosunek bramek 160:30. Najlepszymi strzelcami byli: Jodłowski 52, Dobrzański 51, Krawczyk 31 i in. W barwach drużyny grali: mjr. Dobrzański, mjr. Dzianott, kpt. Kocimski, ppor. Kawka, st. ogn. Jodłowski, ogn. Krawczyk, ogn. Jankowski, plut. podchor. Żybura, plut. Tadeuszewski, kpr. Cegłowski, kpr. Kotkowski, kan. Pawłowski, kan. Łukiewicz, Kobojek, Kowalczyk i Mizikowski.

Wojskowy patrol narciarski, który reprezentować będzie Polskę na Igrzyskach w St. Moritz, wystąpi w następującym, definitywnie ustalonym składzie: por. Woycicki (kierownik), kpt. Malarz, st. strzel. Czech, strz. Bathelt, strz. Zaydel; zapasowi: por. Kasprzyk, st. strz. Skupień i st. strz. Gębala.

Kredyty na inwestycje narciarskie przeznaczył Bank Gospodarstwa Krajowego i oddał je do dyspozycji Związku Związków Sportowych, który zajmie się ich racjonalnym rozdziałem.

Polskie Kolegjum Sędziów piłkarskich uchwaliło na ostatniem walnem zgromadzeniu przenieść swą siedzibę do Warszawy. Wszystkie sprawy P. K. S. załatwia w stolicy tymczasowa komisja trzech w składzie: pp. Mallow, kpt. Loth i Posner. Adres sekretarjatu: A. Posner, Ogrodowa 43.

Hokej we Lwowie

Lwowscy hokeiści mają stanowczo pecha. Przed tygodniem popsuła im szyki silna śnieżyca, teraz znowu nagła odwilż unicestwiła cały program świąteczny. W ciągu trzech dni miały się rozstrzygnąć losy tegorocznego mistrzostwa okręgowego, decydującego o uczestnictwie w dalszej międzyokręgowej kolejce. Niestety nagłe ocieplenie temperatury ograniczyło program do jednego dnia.

Traf zrządził, iż na pierwszy dzień wylosowano najciekawsze spotkania. Z góry bowiem było do przewidzenia, że zawody Czarni — Lechja toczyć się będą o trzecie względnie czwarte miejsce, natomiast o palmie pierwszeństwa rozstrzygnie najprawdopodobniej bój Pogoni z L. T. Ł.

Oba te spotkania przeprowadzono w ciężkich warunkach, ponieważ miękki lód i wytwarzająca się na nim „kasza" utrudniała zarówno jazdę jak i prowadzenie krążka. Pierwsze spotkanie zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Lechji nad Czarnymi w stosunku 3:0 (2:0, 0:0, 1:0). Czarni dysponują obecnie przeważnie młodym, niewyrobionym jeszcze materjałem. Lechja prezentuje się lepiej. Bramki zdobyli Rondzista 2, Grząska 1.

Wielkie zainteresowanie wzbudzało następne spotkanie Pogoni z L. T. Ł., zakończone zwycięstwem Pogoni w skromnym stosunku 1:0. Drużyny grały w następujących składach: Pogoń: Wańczycki, Maurer, Stworzeński, Zbyszek Kuchar, Wacek Kuchar, Weissberg, Jałowy. — L. T. Ł.: Kupczyński, Ruszkiewicz, Kobylański, Jägerman, Sabiński, Hemmerling, Jangili.

Gra była, mimo złego lodu, od pierwszej chwili interesująca. Akcje szybko się zmieniały, obie strony nie wykorzystały kilku dogodnych sytuacyj. W pierwszej części gry stroną atakującą był L. T. Ł., mimo to jednak zdołał Wacek Kuchar zdobyć bramkę decydującą o dwu ważnych punktach. W drugiej i trzeciej części bardziej ofensywną była Pogoń, nie zdołała ona jednak podwyższyć rezultatu. L. T. Ł. ma w Sabińskim gracza wybijającego się ponad ogólny poziom.

W Pogoni między Maurerem, Stworzeńskim a Zbyszkiem Kucharem, który jednak za często pada, nie ma zbyt wielkiej różnicy. Wacek Kuchar grał bez treningu, wrodzony talent pomagał mu i tym razem, to też przy racjonalnej zaprawie nie pozostanie w tyle za innymi.

Walne zgromadzenie sekcji narciarskiej L. K. S. Czarni wybrało następujące władze sekcji: prezes — p. Uwiera, wiceprezesi — pp. Bischof, mjr. Dybowski, dr. Rucker, kapitan sportowy — p. Witkowski.

I Żydowski Boxing Club został założony we Lwowie. Uruchomiono dotychczas następujące sekcje: bokserską, ciężkoatletyczną, gimnastyczną i dżiudżitsu. Jeszcze w grudniu odbędą się zawody propagandowe.

*

Szanowna Redakcjo!

Na łamach „Przeglądu Sportowego" od dłuższego czasu omawiana jest sprawa przygotowań przedolimpijskich zawodników lekkoatletycznych.

Wiąże się z tem bardzo przykra sprawa nierównomiernego traktowania przygotowań zawodników w poszczególnych ośrodkach. Czemuż to zawodnicy zgrupowani na terenie Warszawy, mają być grupą uprzywilejowanych, mających do dyspozycji oprócz gimnastyki jeszcze masaż, łaźnie i inne środki pomocnicze związane z treningiem — wszystko na koszt P.Z.L.A. Czyżby rzeczywiście inni zawodnicy, choćby zgrupowani we Lwowie, jak Baran, Sawaryn, Smakulski, a nawet i ja nie zasługiwali na tę samą opiekę ze strony P.Z.L.A. Sądzę, że o ile stać kogoś na barszcz — to i na grzybki!...

F. Malanowski

GDAŃSK—WARSZAWA 3:2

Reprezentacja tenisowa Warszawy w składzie: Tarnowski i Marszewski rozegrała w krytej hali w Zoppotach spotkanie międzymiastowe z reprezentacją Gdańska z wynikiem 3:2 dla Gdańska.

Wyniki poszczególnych spotkań: Bauer — Marszewski 6:4, 6:3. Tarnowski — Lange 7:5, 4:6, 9:7. Bauer — Tarnowski 6:4, 6:3. Lange — Marszewski 6:3, 2:6, 6:2. Marszewski, Tarnowski — Lange, Wronka 6:8, 6:1, 6:3.

Olimpijską zaprawę zimową dla lekkoatletek prowadzić będzie w stolicy w zastępstwie Klumberga, który wyjeżdża do obozu olimpijskiego w Poznaniu, kpt. Kurletto.

Zawody ciężkoatletyczne o robotnicze mistrzostwo Polski odbędą się w końcu stycznia 1928 r. w Krakowie lub na Górnym Śląsku.

Reprezentacyjny stadjon Polski
w budowie

Magistrat warszawski przystąpił wreszcie do budowy wielkiego stadjonu miejskiego na obszarach fortu Szczęśliwickiego. Konkurs rozpisany w swoim czasie został w ubiegłym tygodniu rozstrzygnięty. Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę architektowi Mieczysławowi Łęczyckiemu i Ludwikowi Oli. Według tych projektów stadjon Szczęśliwicki będzie największym stadjonem sportowym w Polsce. Wokół urządzanych boisk będą wzniesione trybuny dla 25 tysięcy widzów, z tego jedna trybuna kryta na 6 tysięcy miejsc, druga — na 7 tysięcy widzów, dwie inne boczne z miejscami stojącemi na 12 tysięcy osób. Na boiskach będzie mogło ćwiczyć od 8 — 10 tysięcy zawodników. Poza trybunami mieścić się będą: szatnie, kawiarnie, restauracja, umywalnie, natryski, kabiny do masażów i t. p. Słowem, stadjon miejski będzie jedynym imponującym i reprezentacyjnym terenem sportowym stolicy.

Nareszcie!

Echa deklaracji
poznańskich Stowarzyszeń Wych. Fiz.

Słynna deklaracja, podpisana przez szereg poznańskich organizacyj wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, ogłoszona przed paroma tygodniami w prasie poznańskiej, w której domagano się usunięcia Związku Strzeleckiego z Wojewódzkiego Komitetu W. F. i P. W., spaliła całkowicie na panewce. Oto większość podpisanych towarzystw, a więc Bractwo Strzelców Kurkowych, Stowarzyszenie „Młodzież Polska", dalej okręgowe zw. piłki nożnej, lekkoatletyczny i pływacki, wreszcie okręgowa liga piłki nożnej i główny komitet wioślarski, ogłosiły, że ich prezesi nie byli upoważnieni do podpisywania imieniem organizacji takiej deklaracji i że podpisy te należy traktować jako wyraz ich czysto osobistych zapatrywań. Choć jest rzeczą jasną, że intencją tych panów było wystąpienie w imieniu instytucji, skoro obok podpisu zamieszczali i swój urząd, jednak wobec takiego odwołania należy uważać, że panowie ci popełnili nadużycie i że wymienione towarzystwa bynajmniej nie miały zamiaru mieszać się do spraw politycznych.

Tym sposobem próba wciągnięcia organizacyj sportowych do politycznej roboty przedwyborczej, szczęśliwie zawiodła całkowicie. Zdrowy instynkt i zrozumienie swych rzeczywistych zadań zwyciężyły.

Dowódca O. K. Poznań, gen. Dzierżanowski, który w sprawie tej przeprowadził dochodzenie, ogłosił komunikat, w którym stwierdził, że wymienione powyżej towarzystwa są całkowicie w porządku.

Ping-pong w stolicy
Przebieg rozgrywek międzyklubowych

W rozgrywkach międzyszkolnych ping-ponga odbyły się następujące spotkania: gimn. Zamoyskiego pokonało gimn. Reya 2:1, gimn. Lorenca uległo gimn. Czackiego 0:3, Zrzeszenie I przegrało z gimn. Kreczmera 2:1, gimn. Giżyckiego zwyciężyło gimn. Żuchowskiego 3:0, gimn. Mickiewicza wygrało z gimn. Lelewela 3:0, gimn. Żuchowskiego zostało pokonane przez gimn. Kreczmara 0:3, gimn. Giżyckiego wreszcie wygrało z Zrzeszeniem I 3:0.

W zawodach towarzyskich Legja uległa Warszawskiemu K. Sport. w meczu rewanżowym 2:5, doskonała drużyna Makabi odniosła zdecydowane zwycięstwo nad robotniczym mistrzem Gwiazdą 6:1, Legja została pokonana przez Zielonych z Zielonki 2:3. Z dalszych wyników zanotować warto klęskę Znicza z Barkochbą 2:3, przyczem największą niespodzianką była przegrana Straucha I (Znicz) z Goldenharem (B.). Barkochbie udało się również pokonać Jutrzenkę 5:2, oraz Gwiazdę 4:3, za to mecz z Makabą przyniósł zwycięstwo tej ostatniej w stosunku 5:2 przyczem wyróżnili się z Barkochby Goldenhar i Limonad. Największą niespodziankę sprawiła Ascola, bijąc Warszawski Klub Sportowy 7:0.

*

Mecz bokserski Węgry — Polska, który miał się odbyć w Katowicach w dn. 29 i 30 b. m. został odwołany. Odbędą się natomiast zawody międzynarodowe, w których spotkają się bokserzy budapeszteńscy z reprezentacją klubów: B. K. S. Katowice i Boksing Klub (Królewska Huta).

SKRZYNKA POCZTOWA
„Przeglądu Sportowego"
(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

Wszystkim przyjaciołom naszego pisma, którzy nadesłali nam życzenia świąteczne, składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowania za pamięć i życzliwość.

P. Tad. Wenc i Rysz. Brom., Chyrów. Zmiany adresu na przeciąg dwu tygodni dokonać nie możemy. Pismo wysyłamy do Chyrowa.

P. B. Słus., Warszawa. Radzimy zgłosić się wprost do p. Pytlasińskiego, Chłodna 16.

P. J. J. Baj., Chimay, Belgja. Istnieje książka kpt. J. Barana „Lekka atletyka", wydawn. „Ossolineum". Specjalnej rozprawy poświęconej skokom niema. Zamówić można przez jakąkolwiek księgarnię.

P. Kos. Rom., Kraków. Obliczenie dokonane ponad wszelką wątpliwość.

P. W. Mech., Zator. Zawołania ćwiczone są w języku polskim. Język nie odgrywa w tym wypadku specjalnej roli.

P. St. Bol. Lublin. Odpowiedzi w tych sprawach dać nie możemy, bo wówczas cały konkurs straciłby na atrakcji. Nazwisko lekkoatletki i jeźdźca znajdzie się niewątpliwie.

Na Górnym Śląsku

Na Górnym Śląsku zanotowano podczas świąt następujące wyniki: Pierwszego dnia w Szarleju Odra (Szarlej) Pogoń (N. Bytom) 1:0. Bramkę zdobył Przykuta. Sędzia p. Hahn. W Wielkich Hajdukach Powstaniec — Ruch [illegible] Sensacyjne zwycięstwo nad drużyną [illegible]gową. Strzelcami byli Hużban i Lu[illegible]. W Katowicach Słowian pokonał Szopienice 24 w stosunku 9:4.

W drugim dniu świąt triumfował w Katowicach również Słowian zwyciężając K. S. Nikisz 4:1. Bramki: Szczęsny 2, Blach: jedna samobójcza. W Wielkich Hajdukach Śląsk (Król. Huta) zwyciężył Ruch 4:3. Pechowe święta dla drużyny ligowej! Odra w Szarleju mimo zmęczenia pokonała pewnie Iskrę (Siemianowice) 3:0. Wszystkie bramki zdobył Kroia. Widzów 4.500. W N. Bytomiu Pogoń — Spielvereinigung Beuthen 2:2. Bramki dla Polaków Galus i Niedziela. W Michałkowicach Jedność — Orkan (W. Dąbrówka) 4:0. Zapowiedziany wyjazd za granicę I. F. C. nie doszedł do skutku rzekomo z powodu nie otrzymania na czas paszportów.

Cracovia i Wisła odwołały swoje wyjazdy zagranicę, pierwsza do Wiednia, druga do Pragi.

Rtm. LEON KON

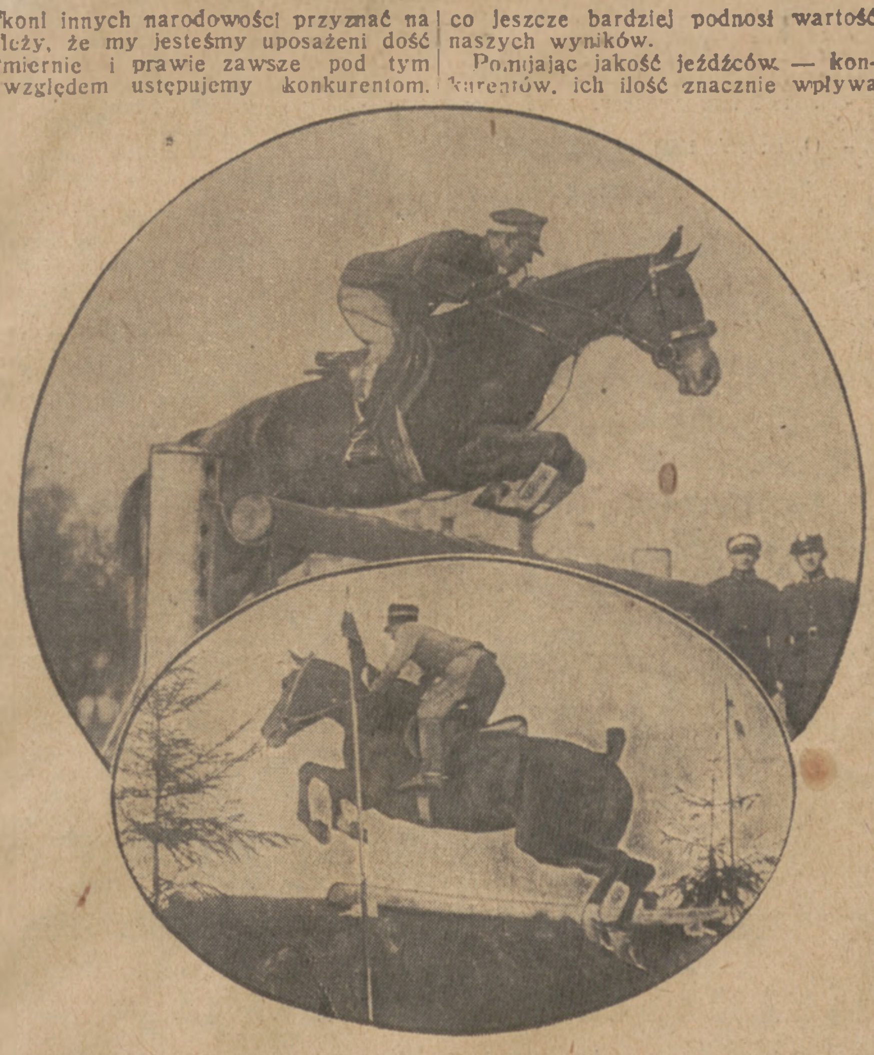
BILANS HIPPIKI POLSKIEJ

Ostatnia tegoroczna ekspedycja zagraniczna polskich jeźdźców jest już zakończona. Możemy teraz zsumować wyniki, osiągnięte przez naszą hippikę na zawodach międzynarodowych w roku 1927.

Postaramy się usunąć z naszych wywodów wszelki sentymentalizm i opierać się jedynie na danych statystycznych i okolicznościach, w których odbywały się poszczególne meetingi. Nie podejmujemy się jednak oceniać wyników z absolutną nieomylnością, gdyż cyfry, wykazujące ilość zdobytych nagród nie mogą być zupełnie dokładną miarą; wartość wyników zależy przedewszystkiem od układu warunków, w których zostały one zdobyte. Temi warunkami będzie ilość i jakość konkurentów, oraz stosunek gatunku naszego materjału końskiego i naszych przeciwników szrankowych.

Podczas warszawskich międzynarodowych konkursów hippicznych przekonaliśmy się naocznie, że konie polskich jeźdźców swojemi przyrodzonemi zaletami ustępowały koniom gości. Przyjmując pod uwagę, że np. zespół francuski nie był wcale elitą materjału konkursowego, którym rozporządza Francja, możemy wyobrazić sobie w jak trudnych warunkach musi się walczyć tam, gdzie spotykamy się z całą pełnią wysiłku, wkładanego w formowanie zespołów. Z narodowości, z któremi najwięcej ma się do czynienia na torach międzynarodowych, Belgowie mają jeszcze ładniejszy dobór koni; Anglicy, prawda, rzadko występujący poza granicami swej ojczyzny, są pod względem jakości swoich koni bez konkurencji; Stany Zjednoczone i Kanada prawie nie ustępują Anglikom; Hiszpanie posiadają kilku takich „czworonogich asów", jakich my nie mamy ani jednego; Włosi za to nie są w o wiele lepszych warunkach. Nie wdając się w ocenę koni innych narodowości przyznać należy, że my jesteśmy uposażeni dość miernie i prawie zawsze pod tym względem ustępujemy konkurentom, co jeszcze bardziej podnosi wartość naszych wyników.

Pomijając jakość jeźdźców — konkurentów, ich ilość znacznie wpływa



RTM. DOBRZAŃSKII MJR. TOCZEK



RTM. DZIADULSKI I POR. SZOSLAND

na łatwość zdobywania nagród. W konkursach hippicznych zawsze do pewnego stopnia odgrywa rolę i szczęście. Więc im więcej konkurentów, tem więcej możliwości, że część nagród dostanie się do rąk więcej szczęśliwych niż zasłużonych. Dlatego też, podając dalej cyfry zdobytych nagród, wykażemy i stosunek ilościowy naszych jeźdźców do obcokrajowców, zaznaczając jednocześnie ogólną ilość nagród (płatnych miejsc), przeznaczonych do rozegrania. Tych ostatnich danych nie posiadamy niestety dla Londynu i Aldershot.

W ubiegłym roku Polska brała udział w pięciu międzynarodowych meetingach w następującej kolejności: Nicea, Warszawa, Londyn, Aldershot, Nowy Jork.

Nicea

Jeźdźców polskich 8 (ppłk. Rómmel, mjr. Toczek, rtm. de Rostwo-Suski, rtm. Antoniewicz, rtm. Królikiewicz, rtm. Lewicki, por. Szosland i por. Starnawski); jeźdźców innych narodowości — 38; ogólna ilość płatnych miejsc — 187. Nagród zdobyto:

I — 3, II — 3, III — 1, IV — 3, V — 2, VI — 2, dalszych — 26. Razem 40 i por. Szosland na „Readgletcie" — puhar „Grand Prix de la Ville de Nice".

Warszawa

Jeźdźców polskich 12 (mjr. Toczek, mjr. Dobrzański, rotmistrze: de Rostwo-Suski, Antoniewicz, Dziadulski, Królkiewicz, Lewicki, porucznicy: Szosland, Gzowski, Pieczyński, Święcicki i Starnawski; jeźdźców innych narodowości — 8; ogólna ilość płatnych miejsc — 173. Nagród zdobyto:

I — 7, II — 8, III — 10, IV — 9, V — 11, VI 13, dalszych — 77. Razem 135 i zespołowo „Puhar Narodów".

Londyn

Jeźdźców polskich — 4 (ppłk. Rómmel, rtm. Królikiewicz, por. Szosland i por. Starnawski); jeźdźców innych narodowości około 100. Nagród zdobyto:

I — 2, III — 1, IV — 1, VI — 1. Razem 5.

Aldershot

Jeźdźców polskich — 4 (ci sami); jeźdźców innych narodowości około 70. Nagród zdobyto:

II — 2, III — 1, IV — 1. Razem 4.

Nowy Jork

Jeźdźców polskich — 3 (ppłk. Rómmel, rtm. Antoniewicz i por. Starnawski); jeźdźców innych narodowości około 40; ogólna ilość płatnych miejsc — 43. Nagród zdobyto:

I — 5, II — 4, III — 2, IV — 3, VI — 2. Razem 16.

Do liczby pięciu pierwszych nagród są włączone dwa konkursy, wygrane zespołami: Westchester Challenge Cup (Puhar) i The International Military Trophy (Puhar Narodów), oraz dwa puhary, zdobyte indywidualnie przez ppłk. Rómmla na „Fagas.e": Remonte Service Cup i The Spur Cup.

Ogółem rok 1927-my z odbytych pięciu meetingów dał nam nagród:

I — 17, II — 17, III — 15, IV — 17, V — 13, VI — 18, dalszych 103. Razem 200.

Od roku 1923-go do roku 1926-go włącznie odbyto 14 meetingów, zdobywając nagród:

I — 31, II — 21, III — 28, IV — 23, V — 16, VI — 15, dalszych — 139. Razem 273,

a w Puharach Narodów:

I — 2, II — 3, III — 2.

W całokształcie wyczyny polskiej hippiki przedstawiamy w następującej tabeli:

I — 48, II — 38, III — 43, IV — 40, V — 29, VI — 33, dalszych — 242. Razem 473.

a w Puharach Narodów:

I — 4, II — 3, III — 2.

Spis 20 jeźdźców, którzy brali udział w konkursach międzynarodowych i ilość ich startów w różnych meetingach przedstawia się następująco:

Płk. S. G. Zahorski — 2.
Ppłk. Rómmel — 12.
Ppłk. Głogowski — 1.
Mjr. Komorowski — 2.
Mjr. Toczek — 7.
Mjr. Dobrzański — 8.
Rtm. de Rostwo-Suski — 5.
Rtm. Chojecki — 4.
Rtm. Antoniewicz — 7.
Rtm. Dziadulski — 11.
Rtm. Królikiewicz — 18.
Rtm. Lewicki — 2.
Por. Skupiński — 1.
Por. Święcicki — 1.
Por. Szosland — 15.
Por. Brzeziński — 1.
Por. Zgorzelski — 1.
Por. Gzowski — 1.
Por. Starnawski — 5.
Por. Pieczyński — 1.

Komu zawdzięcza Warszawa

swą hegemonję w lekkiej atletyce

Jeżeli badać będziemy kwestję, czy laury, jakiemi ozdabia dany zawodnik barwy swego klubu słusznie należą się Warszawie — to wybrać musimy odrazu jeden z dwu możliwych sprawdzianów. Pierwszy — to urodzenie na terenie stolicy. Oczywiście nie jest on ostateczny, ponieważ wielu jest ludzi urodzonych gdzieś na prowincji, albo i poza granicami Polski, lecz dzisiaj związanych mnóstwem więzów z miastem Warszawą; z drugiej zaś strony znaleźć można i takich, których poza faktem urodzenia nic już z Warszawą nie łączy.

Drugi sprawdzian, jakim może być faktyczne zamieszkanie w stolicy Polski, zawodzi również, ponieważ nie zawsze wybór miejsca zamieszkania jest ściśle niezależny od ambicyj sportowych jednostki, która słusznie czy niesłusznie żywi nadzieję, że w lepszych warunkach, jakie daje wielkie miasto, łacniej wybić się zdoła.

Pierwsza odrazu grupa wśród zawodników warszawskich — to rodowici warszawianie i dziś na terenie swego ojczystego miasta zamieszkujący. Grupa ta jest najliczniejsza i obejmuje takie nazwiska, jak: Szeajch, Sikorski, Weiss, Rothert, Żuer, Meyro, Foryś, Ołdak, Sarnacki, Szelestowski, Trojanowski, Osiecki, iorski (skok wdal), Pławski, bracia Dąbrowscy i Karczewski oraz znakomita większość lekkoatletek.

Następuje z kolei grupa „imigrantów" to jest tych, którzy nie będąc wprawdzie rodowitymi warszawianami zamieszkują jednak stale w Warszawie. Najbliżej związani są z tej grupy z Warszawą ludzie urodzeni w okolicach tego miasta i od dłuższego czasu tu zamieszkujący — to przedewszystkiem Korolkiewicz i Malanowski (ten ostatni przeprowadził się obecnie do Lwowa, ale nie na stałe). Łódź dała Warszawie Maciaszczyka, Rębowskiego (obecnie w wojsku) i największego asa — Kostrzewskiego. Włocławek — Wójcickiego i Kasperkiewicza. Piotrków nietylko ostatnią serję pod wodzą Maszewskiego i Kubika, ale także Jaworskiego Józefa. Z Lublina pochodzą dwaj nierozłączni tyczkarze Majewski i Jaworowski. Z Kresów wschodnich wywodzą się względnie reemigrowali z Rosji — Cejzik, Gruner i Łukaszewicz, a także Woynarowska i Czajkowska. Szydłowski wreszcie przybył do Warszawy ze Lwowa, ale ziemią rodzinną jego jest wojew. kieleckie.

O wiele słabsza jest liczebnie, bo obejmuje zaledwie kilka nazwisk, grupa zawodników, pochodzących z Warszawy, którzy ją jednak potem opuścili. Dla swych klubów zbierają nadal punkty Rej (obecnie na kresach jako leśnik) i de Virion na studjach w Paryżu, obaj z A. Z. S-u.

Pozostaje nam już tylko jedna grupa, a mianowicie ci zawodnicy, których możnaby określić mianem „członków korespondentów". Nie urodzili się oni w Warszawie — ani tam nie zamieszkują, a jednak są członkami klubów warszawskich i to nieraz nader wybitnymi. Większość z pośród nich zamieszkuje w Poznaniu, a mianowicie: Dobrowolski, Skierczyński, Mierzejewski, Adamczak. W Rohatynie przebywa Rzepka, a w Jarosławiu Fryszczyn. Oczywiście jest to zjawisko niezupełnie normalne, że tylu lekkoatletów należy do klubów, nie mających swej siedziby w miejscu zamieszkania samych lekkoatletów, trzeba mieć jednakże na względzie po pierwsze eksterytorjalność szkoły poznańskiej, którą omawialiśmy w poprzednim numerze „Przeglądu", a powtóre fakt, że bądź-co-bądź żaden z klubów prowincjonalnych nie jest w możności dać swym członkom takich warunków do wyjazdów krajowych i zagranicznych, jak to czynią kluby stołeczne.

Agonja wielkich konkursów

automobilowych

Ktokolwiek śledził uważnie w okresie powojennym za przebiegiem wielkich zawodów automobilowych, przyznać musi, że chylą się one coraz bardziej ku upadkowi.

Jaka jest tego przyczyna?

Otóż wielkie konkursy są najczęściej dostępne dla samochodów wyścigowych, a w znacznie rzadszych wypadkach dla samochodów sportowych. Zapoznamy się naprzód z sytuacją, jaka panuje obecnie w pierwszej grupie tych konkursów.

W klasycznych Grand Prix dla samochodów wyścigowych startować mogą jedynie maszyny o jednakowym litrażu, czyli pojemności cylindrów silnika. Ustanowieniem obowiązującego litrażu na każdy rok zajmuje się Międzynarodowa Komisja Sportowa.

W miarę postępów techniki automobilowej okazało się, że pojemność cylindrów można zmniejszać, bez obniżenia wydajności silnika, a więc tem samem z zachowaniem dotychczasowej szybkości samochodu. Praca Międzynarodowej Komisji Sportowej polegała zatem tylko na obniżaniu co pewien czas obowiązującego w wyścigach litrażu.

Ale do czasu dzban wodę nosi. Międzynarodowa Komisja Sportowa tak daleko zaszła z redukcją litrażu, że konstruktorom udało się osiągnąć niezbędną wydajność samochodu jedynie drogą specjalnych urządzeń, podnoszących do cyfr nieprawdopodobnych ilość obrotów silnika. A silnik szybkoobrotowy posiada jedną wielką wadę: jest mianowicie zbyt delikatny i zbyt krótko może pracować, ażeby mógł być stosowany w samochodach fabrykowanych na sprzedaż.

Z chwilą, gdy stało się to wiadomem, zainteresowanie wielkiemi zawodami samochodów wyścigowych zmalało bardzo znacznie.

Przechodzimy teraz do rozpatrzenia sytuacji, panującej w drugiej grupie wielkich konkursów automobilowych, to znaczy w Grand Prix dla samochodów sportowych.

Międzynarodowe przepisy głoszą, że uczestniczące w tych zawodach maszyny muszą być podzielone na sześć ustalonych kategoryj o pojemności cylindrów od jednego do ośmiu litrów i wyścig daje w rezultacie tylu zwycięzców, ile jest kategoryj.

W ciągu dłuższego okresu stosowania powyższej formuły bez żadnych modyfikacji, zaszły pewne niepokojące objawy. Oto dzięki jakiemuś, bardziej szczęśliwemu pod względem sportowym, rozwiązaniu konstrukcyjnemu swych samochodów, pewne marki zdobyły supremację w poszczególnych kategorjach i stale zwyciężają w wyścigach, spychając na plan dalszy maszyny wszystkich innych marek. Ponieważ wślad za zwycięstwami idzie powodzenie handlowe, przeto samochody tych szczęśliwych marek są rozchwytywane przez publiczność, podczas gdy reszta fabryk nie wynosi z torów wyścigowych najmniejszych korzyści materjalnych. A że uczestnictwo w wielkich zawodach automobilowych kosztuje bardzo drogo, przeto jedna fabryka za drugą zaczęły wycofywać się z czynnego życia sportowego i w wyścigach biorą udział obecnie tylko te firmy, które przodują w fabrykacji samochodów sportowych tak, że na starcie stają czasami dwa samochody.

Zarówno zatem w wyścigach samochodów sportowych, jak i w biegach maszyn wyścigowych, nieżyciowe, przestarzałe formuły doprowadziły do nieprawdopodobnego zredukowania liczby współzawodników.

To też dziś wysiłki menerów sportu samochodowego są skierowane w kierunku radykalnych zmian w regulaminach wielkich konkursów.

Insnektor Wł. SOBOLFWSKI

HOROSKOPY NASZEJ SZERMIERKI

na Olimpjadzie w Amsterdamie

Ożywione tempo polskich przygotowań olimpijskich, sygnał zbliżających się wielkich Igrzysk elektryzuje również i szermierzy. Całość akcji prowadzonej przez kierownictwo związku przedstawia się w ogólnych zarysach następujące: w celu zapobieżenia rozproszeniu i przemęczeniu nielicznych zawodników, kierownictwo P. Z. Sz. zdecydowało się na wysłanie tylko jednej, ale za to możliwie silnej i przygotowanej drużyny szablowej. Drużyna składać się będzie z 4 zawodników i 2 rezerwowych.

W zawodach floretowych i szpadowych tak z powodu braku większej ilości doborowych zawodników, jako też z uwagi na przewyższającą nas znacznie w tej właśnie gałęzi klasę zagraniczną Polska udziału nie weźmie.

Osobowy skład drużyny olimpijskiej dotąd oficjalnie nie ogłoszony, przedstawiać się będzie przypuszczalnie następująco: A. Papee (mistrz Polski na szable), Friedrich (2-gi w szabli i florecie na mistrzostwach) dr. Ader silny szablista A. Z. S. Kraków, por. Zabielski (C. S. G. i S. Poznań), kpt. Segda (mistrz broni kolnej, obecnie również szablista) i ewentualnie Matecki.

Aktualność tematu: jakie będą losy polskiej drużyny szermierczej, dając asumpt do licznych komentarzy w kołach szermierczych, pozwala już obecnie wyróżniać dwa zapatrywania dość rozbieżne. Jedno optymistyczne pełne otuchy i różowych nadziei, drugie nastrojone na kamerton wysoce sceptyczny. Gdzie szukać rozwiązania, tajemnicy? Leży ona w bezstronnej ocenie jakości naszej reprezentacji na tle układu międzynarodowych sił i warunków specjalnych tych wielkich zmagań światowych.

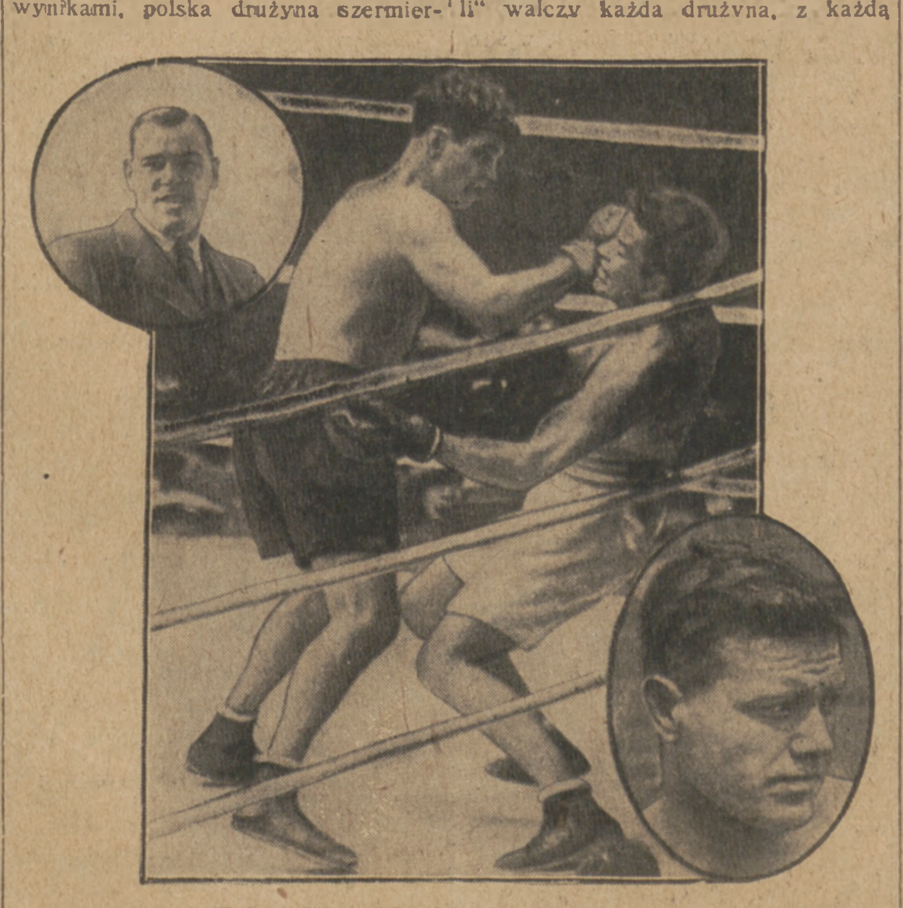
Wchodząc w ocenę osobowego składu drużyny, przyznać trzeba, że złożona jest z najsilniejszych zawodników, mających za sobą szereg międzynarodowych imprez, a więc wyrobionych technicznie, doświadczonych i otrzaskanych dostatecznie na terenie walk zagranicznych. Dodać należy, że poza kpt. Segdą wszyscy wymienieni brali udział w Olimpjadzie paryskiej. W porównaniu z ówczesnymi wynikami, polska drużyna szermiercza obecnie wykazuje duże wyrobienie, rozszerzając tem samem znacznie horyzonty honorowego reprezentowania państwa w zawodach amsterdamskich.

Mimo wszystko nie należy poddawać się zbyt różowym fantazjom i nie można przymykać oczu na niepomiernie trudne warunki walk olimpijskich w szermierce. Przedewszystkiem do zawodów tych staje elita wielu narodów. (W r. 1924 do szabli stanęło 17 narodowości). Każde państwo wystawia drużynę, złożoną z 4 zawodników.

Zawody rozpoczynają walki eliminacyjne, do których stają zawodnicy, wcieleni do poszczególnych „puli", z których każda obejmuje po kilka (np. cztery) narodowości. W obrębie „puli" walczy każda drużyna, z każdą drużyną innej państwowości; razem więc dwie walczące drużyny odbywają 16 walk do 4 trafień każda, połowa zwycięska w każdej „puli" przechodzi wyżej do ćwierćfinału. Dla przykładu przytoczę wyniki z Olimpjady paryskiej, gdzie Polska znalazła się w „puli" z Holandją, Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej i Urugwajem. Przegrawszy z Holandją i Ameryką Półn., — Polska odpadła narówni zresztą z Urugwajem.

Tym samym trybem toczą się walki w ćwierćfinałach, skąd znowuż drużyny zwycięskie przechodzą do półfinałów, a odpadają drużyny pobite. Na zasadzie dopiero walk półfinałowych wyłania się elita finałowa, walcząca z sobą o pierwsze miejsca finału.

Wystarczy wspomnieć, że świetna drużyna holenderska, aby zdobyć trzecie miejsce w finałach szabli, musiała pokonać prócz Polski i Urugwaju także Stany Zjednoczone, Hiszpanję, Argentynę, Francję i Czechosłowację. A zatem wyczyn niełada! Jeśli w dodatku wspomnieć, że do półfinału nie doszły wcale, odpadając po drodze kolejno, tak silne zespoły jak urugwajski, angielski, belgijski, półn.-amerykański, hiszpański, duński i grecki, a w samym półfinale odpadły francuski i argentyński, wówczas dopiero zrozumiemy jak wysoce trudną i uciążliwą jest konkurencja szermiercza na Olimpjadach.



Z MECZU O TRON BOKSERSKI

Słynna siódma runda, w której Dempsey przez kilkanaście sekund był o włos od zwycięstwa. Jego potężne sierpowe zwalają na ring Tunneya, jednak tylko do dziewięciu. U góry w owalu: Bud Gorman, doskonały bokser amerykański, który walczyć będzie w Lipsku z Haymannem (Niemcy). U dołu: Tom Heeney, zwycięzca Paolina, przypuszczalny przeciwnik Dempseya i Tunneya



HOKEJOWY MISTRZ WIEDNIA

Czener E. V. jedna z najlepszych drużyn Europy. W środku stoi pani Jarosz-Szabo, mistrzyni świata w jeździe sztucznej na lodzie



DRUŻYNA BERLINER S. C.

Najsilniejszy zespół hokejowy Europy. Stoją od lewej: Kittel, dr. Holsboer, Molander, Sachs, Jaenicke; Klęczą dr. Roche, Lincke i Johansson

KOLARZE POLSCY PRZED OLIMPIADĄ

Co mówi Szymczyk

Zaczynając serję wywiadów zwróciliśmy się do seniora polskich sprinterów inż. Franciszka Szymczyka z prośbą o poinformowanie Czytelników „Przeglądu Sportowego“ o przygotowaniach do treningu przedolimpijskiego.

— W Warszawskiem Towarzystwie Cyklistów—rozpoczął jak zawsze bardzo uprzejmy inż. Szymczyk — trenuje intensywnie zaledwie kilkunastu kolarzy. Reszta nie zbudziła się jeszcze ze snu po wysiłkach sezonu jesiennego. Kolarze W. T. C. starają się otrząsnąć po fatalnych niepowodzeniach zarówno sportowych jak i organizacyjnych sezonu ubiegłego, które były w znacznej mierze spowodowane nieporozumieniami w gronie młodszych jeźdźców, strajkiem, secesją i t. p.

W. T. C. w r. b. nie ustawiło prowizorycznego toru kolarskiego, który był jednak poważną zaprawą dla długodystansowców. Zamiast tego zwiększono liczbę rolek treningowych do kilkunastu. Salę wynajęto dla olimpijskich treningów elity naszych lekko i ciężko-atletów, bokserów, tennisistów i t. p.

— Jak pan trenuje?

— Najważniejsza rzecz, na którą postanowiłem zwrócić baczną uwagę, jest stopniowanie natężenia treningu. Przesada w pilności idzie w parze z przeforsowaniem. Wykazał to dobitnie sezon ubiegły.

Obecnie prowadzę spokojny, pierwszy trening przygotowawczy. Trzy razy w tygodniu półgodzinna jazda na rolkach, potem masaż i kąpiel. Raz w tygodniu gimnastyka, dwa razy w tygodniu trening na łyżwach i w niedzielę, o ile pogoda dopisuje, jazda na rowerze w terenie. W ten sposób zamierzam ćwiczyć do połowy stycznia.

Dzięki zapobiegliwości i trosce W. T. C., którego walne zebranie zadecydowało wysłać mego kolegę klubowego Podgórskiego i mnie do Paryża na trening, będę mógł należycie przygotować się do Olimpjady.

Do Francji zamierzam wyjechać w drugiej połowie stycznia. Będę tam początkowo jeździł przez 14 dni w terenie, zapewne na południu Francji, potem oddam się intensywnemu treningowi na torze Velodrome d'Hiver (przez cały luty).

W końcu lutego, lub na początku marca, chciałbym wziąć udział w Paryżu w mniej ważnych zawodach, aby zorjentować się co do mej formy.

Byłoby bardzo pożądane, aby obok mnie i Podgórskiego znalazła się w tym czasie i reszta kolarzy, mających ewentualnie startować w olimpijskiej czwórce, w biegu drużynowym 4 klm. Możnaby było się dokładnie zgrać, „zjeździć“, poznać doskonale formę i właściwości kolegów, co znaczy wiele.

W końcu lutego lub w pierwszej połowie marca ta prowizoryczna czwórka olimpijska mogłaby rozegrać kilka meczów z drużynami francuskiemi, włoskiemi czy belgijskiemi.

Na tę właśnie konkurencję: bieg drużynowy zwrócić powinniśmy największą uwagę. W sprincie jesteśmy ze względu na fatalne warunki klimatyczne (5 miesięcy jazdy) dziś słabsi od pierwszej klasy Europy i będziemy bici dopóty, dopóki powstanie zimowego, krytego toru nie umożliwi kolarzom trenowania i ścigania się przez cały rok.

Za to w biegach średniodystansowych posiadamy dużą ilość samorodnych talentów, które przy wielkiej możliwości stosownego treningu (rolki) można doskonale wykorzystać.

Pozatem pamiętać musimy o zdobytym przez nas drugiem miejscu na Olimpjadzie paryskiej. Za wszelką cenę należy przynajmniej to honorowe miejsce utrzymać!

Horoskopy na to są dość obiecujące. Mimo, że rok zeszły pod względem sportowym był bardzo zły, zauważyć trzeba, że dał nadspodziewanie dobre wyniki biegów drużynowych. Przegrywaliśmy wprawdzie, ale przegrywaliśmy do zespołów, zestawianych z super-asów kilku państw, z których oddzielnie żadne nie może marzyć o wystawieniu tak silnej drużyny.

Najdobitniej przemawiają czasy. Czwórka nasza osiągała na 4 klm. od 5 minut 6 sek. do 5 minut 12.6 sek. Zauważyć trzeba, że najgorszy z czasów osiągniętych w zeszłym, złym roku przez naszą drużynę, jest o trzy sekundy lepszym od czasu Włochów (I nagroda) na Olimpjadzie paryskiej. Prawda, że inni również się bardzo „podciągnęli“, ale jednak...

Bieg Narodów, jak się popularnie nazywa bieg drużynowy 4 klm., jest łakomą rzeczą. W r. b. „czają się“ na niego przedewszystkiem Anglicy, którzy pragnęliby bardzo odebrać, posiadany kiedyś „monopol“ i hegemonję (na pięć Olimpjad, Anglicy 3 razy wygrali bieg drużynowy).

Najgroźniejsi jednak moim zdaniem, w tej konkurencji są Niemcy, którzy dysponują obfitemi kadrami świetnych średniodystansowców. Coprawda ostatnie wypadki, jakie się tam dzieją (odmówienie licencji amatorskiej mistrzowi świata Englowi i innym), nie świadczą o tem, aby praca szła tam normalną koleją i wszystko było należycie przygotowane i rozłożone.

Z innych narodów Włosi i Francuzi będą mieli jak zawsze wiele do powiedzenia.

W połowie marca wrócimy do kraju dobrze już „podciągnięci“ fizycznie. Kilkunastodniowy odpoczynek od toru i jazda w terenie zrobi nam napewno dobrze.

Z początkiem kwietnia zapewne „zjedziemy“ znów na tor, ale już w Warszawie.

Specjalnie dobrym materjałem do „czwórki“ winni być łodzianie, którzy trenują prawie cały czas długie biegi i dopiero z nich przechodzą do sprintu.

O ile jeździec ma trochę talentu do sprintu, o wiele łatwiej może wyrobić sobie wtedy szybkość, a zwłaszcza utrzymać ją na dłuższym dystansie (200 — 300 mtr.). Tę właśnie „twardość“ sprinterów wyrabiają jedynie długie biegi.

U Józefa Langego

Sympatycznego i popularnego „Józia“ zastałem w świetnym humorze. Zaśmiały się błękitne oczy na mój widok: — miło mi bardzo, że „Przegląd“ do mnie zawitał.

— Jakież tam projekty, panie Józefie?

— O, na rok 1928 obszerne i bogate.

W końcu stycznia zamierzam wyjechać na południe, do Włoch lub Francji. Wybiorę jednak pewno Włochy, gdzie postaram się odszukać maleńką zapadłą wioskę, w której zamieszkują obecnie takie sławy włoskiego kolarstwa jak Binda, Bordoni i inni.



JÓZEF LANGE

Na doskonałych szosach górskich mam zamiar odbyć czterotygodniowy trening kondycyjny. Będzie to trwało przez luty.

Na marzec zamierzam zjechać do Paryża, gdzie otwarte już będą tory letnie. Na zimowym torze Velodrome d'Hiver jeździć nie mam zamiaru, gdyż źle bardzo czuję się w zamkniętym budynku. Brak świeżego powietrza i przewiewu bardzo męczy przy dłuższych biegach serce i płuca. Po kilkunastu dniach treningu na torze otwartym zamierzam wziąć udział w kilku mniej ważnych wyścigach.

Przedewszystkiem chodzi mi o nawiązanie kontaktu z czołowymi jeźdźcami Francji i Włoch, którzy bezwątpienia znajdą się również w tym czasie w Paryżu. Pragnę obserwować ich metody i sposób treningu, plan i rozkład pracy przedolimpijskiej, technikę i taktykę jazdy i t. p.

W drugiej połowie marca chcę wziąć udział w dwu — trzech poważniejszych zawodach w Paryżu.

O ile pozwolą mi stosunki rodzinne i praca zawodowa wrócę do Warszawy dopiero w pierwszych dniach kwietnia, kiedy — mam nadzieję — można już będzie trenować na torze.

Jak pan widzi przyszły trening starałem się rozłożyć systematycznie i planowo, aby uniknąć „przyśpieszonego tempa pracy“, które jaknajfatalniej wpływa na formę, osłabia serce i przeforsowuje mięśnie.

— Jak się pan czuje obecnie?

— Świetnie. Na rowerze jeżdżę niewiele, czasem za miasto na szosę. Chodzę za to bardzo dużo, często na dalekie, forsowne spacery. Pozatem gimnastykuję się stale, codziennie, ćwiczę trochę boks i piłkę bokserską, która tak doskonale wpływa na oddech.

— W jakich biegach zamierza pan startować na Olimpjadzie?

— Chciałbym startować w „czwórce“ w biegu drużynowym i w biegu kilometrowym ze startu stojącego.

Jak zapewne panu wiadomo, Międzynarodowy Związek Kolarski skreślił bieg 50 klm. z programu olimpijskiego, wprowadzając bieg 1000 mtr. na czas ze startu stojącego.

Bieg ten zarzucony od trzech mniej więcej lat, posiada markę biegu klasycznego i dlatego M. Z. K. postanowił go wznowić. Oczywiście dla sprinterów dystans ten jest absolutnie za długi, a przejść do niego można jedynie z długiego dystansu.

Rekord Polski w biegu 1000 mtr. z lotnego startu (z miejsca nie jeżdżono u nas) należy do mnie: 1 min. 13.6 s. Od trzech lat rekordu nie pobijano, nie interesując się tym dystansem.

Rekord światowy ze startu stojącego należy do Szwajcara Egga — czas około 1 min. 14 sek. Obecnie żaden z kolarzy nie może nawet marzyć o zbliżeniu się do świetnego wyniku Egga.

— Co pan sądzi o szansach naszych kolarzy na Olimpjadzie?

— Niebezpieczni są Francuzi, którzy będą się starali za wszelką cenę zrewanżować za porażkę z przed lat czterech, oraz Włosi, którzy podobnie jak i przed Olimpjadą paryską przygotowują swą drużynę w absolutnem ukryciu.

— A w jaki sposób proponowałby pan wybór jeźdźców do czwórki olimpijskiej?

— Uważam, że najsprawiedliwszą i najlepszą eliminacją byłyby zawody następujące: po powrocie wszystkich kolarzy z treningu zagranicą, gdzieś w połowie maja urządzić zawody, w którychby każdy z kandydatów jechał sam 4 klm. na czas. Czterech jeźdźców, którzy osiągną najlepsze czasy wziąć do pierwszej czwórki, czterech gorszych do drugiej i tym czwórkom organizować zawody.

Na trzy tygodnie przed wyjazdem do Amsterdamu eksperyment powtórzyć. Jeśliby się okazały jakieś przesunięcia — dokonać ich. Zdaniem mojem zgranie czwórki polega na tem, aby każdy z czterech kolarzy miał wartość, siłę i wytrzymałość współpartnerów, wiedział kiedy należy „pociągnąć“, a kiedy zwolnić. Tę umiejętność nabyć można w trzy tygodnie bardzo łatwo, gdyż czołowych kolarzy w Polsce jest przecież zaledwie kilku.

Najważniejszą rzeczą w czwórce jest wytrzymać dystans. Co z tego, że kolarz wie jak trzeba jechać, kiedy jego świadomość nie znajduje poparcia w płucach, sercu i mięśniach — zakończył ciekawą rozmowę, zawsze wesoły i uśmiechnięty pupilek publiczności kolarskiej.

Bronisław Czech, mistrz Austrji

o dniach swych triumfów narciarskich

Ubiegły sezon narciarski został zamknięty największym z dotychczasowych naszych sukcesów, zdobyciem wszystkich tytułów mistrzowskich Austrji przez Polaków.

Rozegrane na wiosnę (25 marca) zawody o mistrz. Austrji zostały zagłuszone przez budzący się do życia sezon sportów „letnich“. Sensacja sportowa w postaci 19-letniego mistrza Austrji, Bronka Czecha, otwiera jednak przed nami szerokie perspektywy możliwości.

Oto wspomnienia mistrza Austrji z historycznych dni na Rax-Plateau i emocjonujących chwil, jakie przeżył ten młody zawodnik.

— Po naszych międzynarodowych zawodach nie trenowałem prawie zupełnie. Dość częste jednak wycieczki w góry utrzymały mnie w formie. Czułem się doskonale. Po przyjeździe na Rax i zorjentowaniu się w konkurencji, powiedziałem sobie, że mam pięciu groźnych przeciwników przed sobą, z którymi trzeba będzie walczyć. Byli to: Bujak Józef, Lankosz, Schiesser, Schiele K. i najgroźniejszy z nich wszystkich, doskonały w kombinacji zawodnik austrjacki Rattay. Bieg 18 km. okazał się jednak bardzo „przyjemny“. Warunki atmosferyczne i terenowe zmuszały do wytężenia wszystkich sił i wyzyskania całego zapasu langlaufowych umiejętności. Taki popis przed samym sobą jest przyjemny. A jechało się rzeczywiście w zupełnej samotności. Silna mgła zakrywała widok. Nigdzie nie było otwartego terenu, gdyż trasa zmieniała się kapryśnie w pagórkowatych falistościach. Trzeba się było dobrze orjentować, żeby jej nie zgubić. Przytem silny wiatr utrudniał bardzo bieg.

Pamiętam: wylatuję na „śliczną“ płaszczyznę z dość długiego podbiegu i ogarnia mnie szalona, „rozpierająca“ ochota do biegu po płaskiem, który przy zupełnem opanowaniu technicznem jest wielką przyjemnością narciarską. Smakuje się go, jak jakiś lekki, posuwisty taniec! No i zmienność trasy, te ciągłe niespodzianki!

Najciekawszem miejscem w biegu było lawirowanie wśród kosówek. Jak wiatr zawiał „znosiło“ porządnie, bo miejscami był lód, a potem nagle gips.

Tak wyglądały trudności śnieżne i atmosferyczne. Trasa była jednak bardzo łatwa, bez żadnych terenowych ekstrawagancyj ani razu w czasie biegu nie użyłem swojego przeskoku (na obu kijkach). Bieg w Westerowie był



BRONISŁAW CZECH

zupełnem przeciwieństwem. Tam cały czas trzeba było fruwać i balansować, jak przez skakankę. Polacy wszyscy wylosowali fatalne numery: Bujak 3, ja 5, Lankosz 7-y. A ponieważ 1, 2 i 4 wycofały się, biegliśmy więc pierwsi, mając za sobą dwudziestu zawodników. Bujaka, który wystartował pierwszy, minąłem na 3-cim kilometrze. Gdy go mijałem, mówił mi, że nie może zupełnie iść, ma widocznie źle smarowane narty, bo mu lepi.

Przy tym kapryśnym śniegu (lód, gips, szreń i nawiane zaspy) smarowanie nart było trudne i skomplikowane.

Bardzo mi pomogło wtedy szczęśliwe nasmarowanie. Skombinowałem smary schielowskie, lepniak ledjum i mieszanina ta okazała się dobra. Najzabawniejsze jest to, że wygraliśmy mistrzostwo Austrji na smarach schielowskich, które przyniosły nam szczęście. Jadąc w tamtą stronę mieliśmy się zatrzymać w Wiedniu i kupić sobie smarów. Okazało się jednak, że niema na to czasu i zostaliśmy zdani na łaskę świeżej produkcji naszego znakomitego reprezentanta „klasy starszych“. Biegnę więc sobie przygotowany na „pełną“ osiemnastkę, jak uprzedzali austrjacy, a tu nagle po 50 minutach widzę, że koniec tej całej parady. Jeszcze kilkadziesiąt sekund i — meta, ku mojemu wielkiemu dziwieniu. Pytam się o czas: 50 m. 50 s.!! Nie, takich cudów nawet Norwedzy nie dokonują, żeby w 50 min. pokryć 18 km.! Okazało się później, co przyznali sami organizatorzy, że trasa nie miała więcej, niż 12 km.

Czas mój mimo to wywołał sensację wśród Austrjaków. Drugim powodem zainteresowania się mą osobą wyrażanego najrozmaitszymi wykrzyknikami zdumienia były moje półbuciki, w których biegałem. Są to zwyczajne pantofle ze ściętym nosem i kanciastą na przodzie podeszwą. Biegnie się w nich daleko wygodniej, niż w butach, które chociażby najlepiej skrojone i uszyte, dają zawsze pewien ucisk na kostkę. W pantoflach „nie czuję“ pracy nóg. Jest to szczegół, ale na przestrzeni 18 klm. wszystkie szczególiki urastają do rozmiarów „przykrych“ i utrudniających.

W biegu tym pokonałem najgroźniejszego dla nas konkurenta Rattaya o 1 m. 25 s. na jego własnym, dobrze mu znanym terenie. To dodało znaczenia memu wynikowi w moich własnych oczach. Miłe i radosne wspomnienia z biegu popsuł następny dzień. Skoki odbyły się w najfatalniejszych warunkach, jakie sobie można wyobrazić, bo przy huraganowym prawie wietrze.

Na terenowej skoczni z śnieżnym progiem wykazaliśmy jednak, że Polacy zrobili duży postęp w skokach.

W pierwszej kolejce ustanowiłem rekord Raxu 33½ m. W drugim skoku wybiłem się na jakieś 32 m. Gdy znajdowałem się w powietrzu, na kulminacyjnej wysokości potężne uderzenie wiatru zniosło mnie o 4 metry na lewo (!) poza nawias śnieżny, który kończył się koło 27 m. Zamiast wylądować na zeskoku zostałem rzucony na lód, poczułem piekielne uderzenie w głowę i półprzytomny, wykonawszy na stromem zboczu kilkanaście piekielnych koziołków poleciałem w dół!

Tak się zemścił Rax, za pokonanie jego skoczni.

Podnosząc się po tym upadku, największym z wszystkich dotychczasowych moich wywrotek czułem, że momentalnie cały puchnę: głowa, twarz, ręka, noga i nieszczęsny bok, na który mnie rzuciło!

Rattay dowiedziawszy się, że mam jeden ustany skok 33½ m. wybija się na tą samą mniej więcej odległość, pada w ten sam sposób, jak ja przy drugim skoku, tylko o tyle niebezpieczniej, że łamie obojczyk.

Niezrażony tymi przykładami Mietelski trafiwszy na momenty ciszy, oddaje dwa wspaniałe pod względem stylu skoki 26 m. i 21, otrzymując notę 18.83, t. zn. prawie 19!!

Przy trzecim skoku wiatr obrócił go zupełnie na bok w powietrzu i rzucił na głowę.

Wtedy dopiero sędziowie przerwali skoki, uznając, że warunki atmosferyczne są niemożliwe.

Skocznia na Raxie jest b. marna, stromy zeskok, rozbieg za płaski i za długi, tak, że przy silnym wietrze nie można było dosłyszeć głosu startera. Pomimo wszystkich przeciwności wyjechaliśmy z trzema tytułami mistrzowskiemi: w biegu pań p. Loteczkowa, w skokach Mietelski, w biegu złożonym (bieg i skok) ja.

Pokonaliśmy wszystkich zawodników austrjackich o takich nazwiskach, jak Rattay, Palffy, Schiesser, Balaun, nie licząc kilku Czechów ze Svazu i jednego Niemca czeskiego z H. D. V. Zdobycie tytułów mistrzowskich Austrji jest o tyle cenniejsze, że kraj ten, jeden z pierwszych na kontynencie „zaszczepił“ u siebie narciarstwo, które posiada już kilkudziesięcioletnią tradycję, pełną znakomitych nazwisk zasłużonych wyczynami turystycznemi i czysto sportowymi.

Narciarstwo w Austrji jest b. popularnym sportem. Z samego Wiednia wyjeżdża co niedzielę w zimie kilkadziesiąt tysięcy ludzi w okolice podmiejskie, na Rax, Semmering i t. p.

Okazuje się jednak, że małe Zakopane może doskonale zwyciężyć „na nartach“ wielomiljonowy Wiedeń, o czem przekonaliśmy dobitnie Austrjaków.

Z ŻYCIA KLUBÓW

Ciężkoatletyczna sekcja Y. M. C. A. w Warszawie zorganizowała we własnym lokalu walki zapaśnicze, które przyniosły następujące wyniki. Pierwsze spotkanie Zarębski — Mańko (waga piórkowa) po 20 minutach zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym. Następna walka pomiędzy Wołowiczem a Czarnowskim (waga lekka) przyniosła po 14 m. 30 sek. zasłużone zwycięstwo Wołowiczowi. Trzecie spotkanie Małecki — Skrocki (waga lekka) zakończyło się pewnem zwycięstwem Małeckiego w 14 minut. Herman (waga piórkowa) pomimo przewagi nie rozstrzygnął walki po 20 min. z Kaczmarkiem (waga piórkowa). Najciekawszą była ostatnia walka pomiędzy doskonałym technikiem Małeckim (waga lekka) a cięższym o kategorję Wrzoskiem. Walka nie pozbawiona momentów humorystycznych, przyniosła pomimo przewagi Małeckiego wynik nierozstrzygnięty.

Pozatem odbyły się cztery pokazowe mecze bokserskie, przyczem najciekawszy był mecz pomiędzy Wiktorem Junoszą-Dąbrowskim a Rysiem. Bardzo ładne i efektowne były również pokazowe chwyty dziu-dżitsu, wykonane przez Władysława Miazia.

SPORT W STRZELCU

Związek Strzelecki rozwinął w ubiegłym roku szczególnie ożywioną działalność sportową. Specjalnością związku są w dalszym ciągu marsze strzeleckie, których zorganizowano kilkadziesiąt. Pozatem zorganizowano 4 kursy gimnastyczno-sportowe, 2 kursy bokserskie, oraz liczne imprezy lekkoatletyczne w Warszawie, oraz w miastach prowincjonalnych i wsiach.

W r. 1927 po raz pierwszy urządzono zawody sportowe o mistrzostwo związku Strzeleckiego. Na program tych zawodów złożyły się: piłka nożna, lekkoatletyka, pływanie, kolarstwo, gry ruchowe, strzelectwo i łucznictwo. Największą imprezą był jak zwykle doroczny „marsz szlakiem Kadrówki“, który wypadł w tym roku imponująco. Wreszcie związek Strzelecki przyczynia się do propagandy sportu w małych miasteczkach i wsiach.

Kazimierz Sausse Tobiczyk

ZEMSTA

Nowela narciarska

(Dokończenie)

IV.

Meeting narciarski na wzgórzu antałowskiem.

Mróz. Słońce. Cisza. Skrzące pola śnieżne. Jaskrawe barwy szalów i rękawic, pjaxów i czapek. Granatowe cienie mknących po śniegu w błyskawicznym pędzie sylwetek ludzkich. Ruch. Pobrzęk kijków. Szum nart.

Pobliskie zbocza, ścieżka pod Kozieńcem i zagajniki biegnące wzdłuż trasy roją się od tłumów sportowej gawiedzi, sterczącej godzinami po kolana w śniegu z oczyma utkwionemi w ewolucje jazdy i chmury pyłów śnieżnych, ścielących się kurzawą za każdym zwrotem nart.

Przysiadł pod lasem na odwianym pniaku i obserwował różnobarwną rzeszę, uwijającą się w tysiącznych zwrotach na zboczach wzgórza.

Cały świat sportowy bawiący w Tatrach z okazji zawodów, ściągnął w komplecie na ulubione rendez - vous narciarskie i szalał w śniegu.

Cóż za widowisko!

Mysterjum jakiejś czarnoksięskiej sztuki, niezrozumiałej dla oczu laików.

Dwie proste deski zagięte u szczytów, przymocowane do podeszew butów skórzaną więżbą — w niepojęty sposób mienią się w biegu w przebajeczne skrzydła...

Oto Finn Borgsen rusza z pod smereka na szczycie wzgórza.

Mknie prosto jak strzała na zwartą ścianę lasu. Tuż przy drzewach w zawrotnym pędzie rzuca się nagle w bok poprzecznym skokiem i nie zmniejszając szalonego tempa przesadza w locie raz wraz kępy krzaków i wydmy śnieżne. Nagłem, sprężystem poderwaniem w górę lotnych swych desek śmiga brawurowo, w mistrzowskich skrętach wśród kurzawy śnieżnej, mija odwiane kłody i wykroty, płynie powietrzem raczej, niźli zjeżdża.

Opodal olimpijczyk Craig demonstruje z wytworną finezją niedoścignione swoje telemarki, prawdziwe cuda stylu i precyzji.

Bez drgnień i wahnień płynie w smugach pyłu z nieporównanym wdziękiem i umiarem każdego poruszenia. W rysunku jego łuków nie podobna dojrzeć najlżejszej choćby skazy. Człowiek ten na śniegu nie zna faux-pas.

Największy jednak podziw publiczności budzą szalone kristjanje Lindstroema. Za każdym rwanym lub ciągnionym łukiem strzelają w górę rozpylone kłęby śnieżnego pyłu i migocąc w słońcu spadają ciężko srebrzystą kaskadą na biały całun wzgórza.

W tłumie obcych mistrzów przelatywały niby meteory ciemne sylwety przyjaciół Radwana — Irka, Gorzelski, Laryn.

Nie raczyli go zauważyć.

W zasuniętym na nos kapeluszu i podniesionym futrzanym kołnierzu tkwił nieruchomo na pniaku pod lasem, dymiąc swą fajkę.

Mijając go w biegu Craig stanął nagle.

— Max! — spytał głośno. — To ty?

Radwan milczał. Nasunął głębiej kapelusz na oczy i schylił niżej głowę.

Gdzieś poza nim w górze rozbrzmiał znienacka tak dobrze mu znany, dźwięczny, altowy śmiech.

— Craig!... to pomyłka!... Ten pan jest tylko podobny do Pola... Paradna imitacja — co?

Nagłym odruchem zwrócił się w stronę Craiga.

Lecz pohamował się.

Wstał spokojnie z pniaka i wolnym krokiem ruszył ku domowi.

V.

— Borgsen! Finlandja! Pierwszy skok w konkursie!...

Wielotysięczne rzesze publiczności wparły się wzrokiem w białą linję skoczni.

Gwizd. — „Droga wolna“...

Trąbka. Sygnał flagą...

Finn ruszył z miejsca w piorunowem tempie, „wyrównał“, pomknął spadziskiem rozbiegu, dopadł pomostu skoczni, skurczył się — i nagłym, potężnym rozmachem runął w powietrzną otchłań.

Niby ptak potworny śmignął w przelocie wzdłuż stromego stoku i z głuchym trzaskiem lądujących desek przypadł do śniegu.

— Stoi!!. Brawo, Borgsen!!...

Okrzyki entuzjazmu, hałas, grzmot oklasków.

W górze, nad mrowiem widzów, u trybuny błysnęły czarne, olbrzymie litery, wieszczące wynik ostatniego skoku.

— Pięćdziesiąt cztery metry!

Zwarte fale sportowego tłumu zakołysały się nagłym odruchem.

— Ładny początek!... Djabla konkurencja!... Polska bez szans..

Gwar szybkich, podniesionych głosów rozszumiał chwilę wzdłuż stromej widowni.

Poczem zaległa cisza.

— Mert! Czechosłowacja! Pierwszy skok w konkursie!

Ryk megafonu począł raz po razu wyrzucać coraz groźniejsze imiona śnieżnych mistrzów.

— Craig! Anglja!...

— Keves! Węgry...

— Olaf Lindstroem! Szwecja!...

Co parę minut wzbijały się w górę nad głowy tłumów i wierzchołki smreków ciemne sylwety powietrznych żeglarzy.

Craig w pierwszej serji wybił brawurowo pięćdziesiąt siedm metrów.

— Heil!... Skol!... Eljen!... Nazdar!...

Brawa. Oklaski.

Laryn ósme miejsce. Lind jedenaste. Bez szans. Przegrana. Pogrom.

Z tuby megafonu padały w ciżbę groźne zapowiedzi. Ciągnęła się bez końca złowroga litanja wielojęzycznych nazwisk. Wyły triumfalnie czarne, olbrzymie cyfry ponad lasem:

— Pięćdziesiąt siedm i pół!... Pięćdziesiąt dziewięć!!

— Niema nadziei! Wyjdziemy bez miejsca! — poczęto sarkać coraz niecierpliwiej w grupie narciarzy, skupionej wzdłuż liny pod trybunami. — Skandal!

— Roganowicz! Polska — zawyła rozpaczliwie tuba.

Tysiące ludzi z zapartym oddechem zwisło oczyma u pomostu skoczni.

Mistrz A.Z.S.-u desperackim rzutem wypadł w powietrze.

Postanowił widać za wszelką cenę forsować odległość, chociażby kosztem stylu. Rozmachem odbicia wzbił się odrazu nad poziom elipsy przeciętnych skoków i śmignął nad stokiem w przegiętej pozie, żeglując zaciekle rozpostartemi w powietrzu rękoma, niby potworny wiatrak.

Przez sekundę zamarły serca widzów.

Niespokojne, zgorączkowane spojrzenia narciarzy mknęły wślad lotu olbrzymiego ptaka, dźwigającego na drewnianych skrzydłach sportowy honor swej ojczystej flagi.

Napróżno jednak.

Przed samym doskokiem na sześćdziesiątym metrze mistrz „Trzech Liter“ zachwiał się nagle, wykręcił w powietrzu i runął bokiem w potwornej kurzawie wzdłuż stoku bieżni.

Fiasko!

Szum ponury przemknął widownią.

Ostatni atut zawiódł.

Kędyś ponad tłumem wysoko w górze, u trybuny sędziów, rozległ się głośny śmiech.

Nieznany narciarz z białą siedemnastką na konkursowej, czerwonej odznace, tłumaczył coś półgłosem członkom trybunału jury sędziowskiej. Twarz miał owiniętą po oczy szalem i zapuszczoną głęboko na oczy czarną, norweską czapkę.

— Kto to? — zaszemrały wśród rzeszy sportowców zdziwione głosy.

Nikt go jednak nie znał. W programie skoków numer siedemnasty nie miał obsady.

Tajemniczy skoczek nie odsłaniając jaskrawego szala, podniósł oparte o trybuny deski i wolnym krokiem ruszył ku startowi.

Speaker podniósł tubę.

— Maxymiljan Radwan! Polska!...

Ryk śmiechu zatrząsł ścianą boru.

Nie chciano wierzyć uszom. Kto? Ten przysłowiowy śmieszny niezdara, znany z mnóstwa legend w całym sportowym światku? Czyż możliwe?...

— Patałach! — wrzasnął ktoś na całe gardło z leśnej galerji.

Wśród grupy klubowców zapanowała istna konsternacja.

— Zwarjował chyba! — klął Lind. — Głupi koncept!

— Błazeństwo. Skręci kark — zamruczał Laryn, wzruszając ramionami.

Gwizd. Droga wolna!...

Niespodzianie speaker podniósł powtórnie tubę.

Zwróciły się ku niemu zdziwione spojrzenia sportowej rzeszy.

— Maxymiljan Radwan! Polska! Pseudonim... Max Pol!!

Tłum osłupiał.

Grobowa cisza zaległa przez chwilę wzdłuż stoku skoczni.

Wytrzeszczone oczy tysięcy ludzi na stygły bez drgnienia na kręgu tuby sterczącej nad bieżnią.

Lind otwarł usta i mrugał oczyma w oszołomieniu.

Irce zszarzała twarz.

W jednej sekundzie zrozumiała wszystko.

Zanim zdołano ocknąć się z wrażenia, z nad brzegu skoczni wynurzył się nagle dziwaczny jakiś cień i pomknął w przestrzeń.

Załopotały rozszumiałe lotem fale powietrzne.

Zamigotał w słońcu czerwony zygzak dwucyfrowych znaków.

Zgrzytnął zmarznięty śnieg na blanku skoczni.

Wysoko, nad głowami nieruchomych tłumów mignął w przelocie czarną błyskawicą mistrz ponad mistrze, drugi as światowy śnieżnego sportu — Max Pol. Patałach.

Na tabeli skoków niemym triumfem wystrzeliły w górę czarne, olbrzymie cyfry. Nieprawdopodobne, oszałamiające...

— Sześćdziesiąt ośm metrów!! — jak grom huknął w ciszy bas megafonu.— Nowy rekord polski!!!

Huragan krzyków, wrzawy i owacyj zagłuszył tusz orkiestry.

— Hurra!!... Brawo Radwan!!...

Tłum runął ławą, porwał go w ramiona i triumfalnie uniósł ku trybunom sędziowskiej jury.

Widownia szalała.

Wieczorem na bankiecie Narciarskiego Związku miejsca leaderów z pod znaku Trzech Liter świeciły pustką. Laryn z narzeczoną, Lind recte Pjaxa, Jurga, Roganowicz i parę innych wielkości klubowych zbojkotowało bankiet.

Wśród toastów na cześć nowego mistrza nie zwracano zresztą na to uwagi.

Le roi est mort, vive le roi!...

Patałach zemścił się.

Zakopane, grudzień, 1927

MACIERZ NARCIARSTWA POLSKIEGO

S. N. T. T. obchodzi 20-lecie pracy

W grudniu b. r. upływa 20 lat od czasu, w którym rozpoczęło swą działalność największe zrzeszenie narciarskie naszej Rzeczpospolitej: *Sekcja Narciarska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.* Chwila jubileuszowa nasuwa obowiązek przypomnienia — w schematycznym choćby skrócie — znaczenia i zasług tego klubu dla rozwoju polskiego narciarstwa, za wyniki bowiem tak długiej i bogatej w czyny pracy na tem polu należą mu się od całego świata sportowego słowa pamięci i szczerej wdzięczności.

Myśl skupienia, luzem do tej pory chadzających narciarzy zakopiańskich, powstała w przełomowym dla polskiego narciarstwa roku 1907. Na odbytem dn. 5 grudnia owego roku walnem zebraniu zawiązano — o Towarzystwo Tatrzańskie statutowo oparty — „Zakopiański Oddział Narciarzy“, u steru którego stanęły, dzisiaj już nawpół legendarne, postacie najstarszych i najwybitniejszych narciarzy zakopiańskich: St. Barabasz, M. Zaruski i ś. p. M. Karłowicz. W roku 1911 towarzystwo przybrało dzisiejszą swą nazwę, dzisiejsze swe ramy organizacyjne.

Dzieje Sekcji Narciarskiej P.T.T. rozłamują się na dwa, wojną światową przedzielone okresy, z których każdy nosi odrębne, swoiste piętno. W dobie przedwojennej działalność towarzystwa zwrócona jest przedewszystkiem — zgodnie z linją rozwojową narciarstwa środkowo-europejskiego — w kierunku turystycznym, zdobywczym, w kierunku łamania się z grozą i niebezpieczeństwami zimy górskiej. Strome i trudne zbocza tatrzańskie torują drogę przyjęciu się w Zakopanem przedewszystkiem „szkoły lilienfeldzkiej“, a prostota i łatwość jej techniki sprzyja wyprawom w głąb Tatr, co jest głównym celem ówczesnych narciarzy. W istocie następuje w latach 1907 — 1912 wspaniały okres szturmu na biały gród Tatr, w którym główny udział biorą członkowie Sekcji. Ślady ich nart żłobią się na nawisach szczytów w coraz to dalszym i dalszym promieniu od Zakopanego. Narciarzy ówczesnych nie odstraszają ani lody i szrenie, ani zawieje i trzaskające mrozy, ani trudy i brak schronisk.

Obok wypraw narciarskich, z których pewne nie zostały jeszcze dotąd powtórzone, podejmują członkowie Sekcji także wyprawy ściśle taternickie — w rakach, z czekanem, z liną — uważając, że konieczność zdjęcia nart nie powinna oznaczać kresu walki z przyrodą zimową. To też lata owych wypraw — to prawdziwie „złoty okres“ zimowej turystyki tatrzańskiej, okres szczytowy, któremu lata powojenne — mimo poszczególnych bardzo wybitnych czynów — nie zdołały jeszcze dorównać.

Za czynami indywidualnemi idzie ze strony Sekcji propaganda. Organizowanie tłumnych kursów jazdy na nartach, przysposobienie schronisk tatrzańskich na zimę, szkolenie przewodników - górali, wydawanie podręczników, budzenie zamiłowań do piękna zimy za pomocą żywego słowa, pióra i obrazu.

Z chwilą, kiedy od r. 1910 towarzystwa narciarskie zaczęły organizować na coraz to szerszą skalę biegi na nartach, w linji zawodników stają — nieraz wprost po powrocie z gór — członkowie S. N. P. T. T. Po kilku początkowych sukcesach narciarzy lwowskich — zawdzięczających swe wyniki zaprawie lekkoatletycznej i posługiwaniu się dwoma kijkami — rychło wywalczają sobie „zakopiańcy“ czołowe miejsca w biegach (podówczas jeszcze prawie wyłącznie zjazdowych), zwyciężając brawurą i znakomitą techniką w terenie wysokogórskim.

W okresie wolny życie sekcji — jak zresztą wszystkich towarzystw sportowych — sączy się nikłą strugą, by w tem bardziej rwące koryto rozlać się w wolnej już Polsce.

Sekcja wysuwa się teraz na przodownicze stanowisko wśród polskich towarzystw narciarskich i prymat ten zachowuje po dziś dzień. W przeciwieństwie do lat przedwojennych, ale znowu zgodnie z prądem rozwojowym narciarstwa kontynentalnego — w działalności sekcji dominuje w tym czasie kierunek sportowy. Chcieć przedstawić jej prace i wysiłki z tego okresu, znaczyłoby chcieć powtórzyć główne zdarzenia z historji polskiego narciarstwa w latach ostatnich, a na to brak tutaj miejsca. Wystarczy tylko wspomnieć, że od r. 1919 niema ważniejszego poczynania, ważniejszej imprezy w zakresie naszego narciarstwa, w którym by sekcja nie uczestniczyła, często w roli inicjatora lub głównego wykonawcy. Z łona sekcji wychodzi pierwszy przewodniczący P. Z. N-u, sekcja organizuje zawody międzynarodowe i o mistrzostwo Polski oraz cały szereg innych konkurencyj sportowych, sekcja buduje pierwszą w Polsce stałą skocznię narciarską i jest inicjatorką skoczni na Krokwi, sekcja sprowadza znakomitych trenerów zagranicznych, członkowie sekcji najczęściej zdobywają na zawodach najlepsze z pośród Polaków miejsca i roznoszą chwałę naszego narciarstwa zagranicą. Również i jako turyści — narciarze dokonują członkowie sekcji w tym okresie wielu — w różnych kierunkach Tatry krzyżujących — wypraw, przebiegając ich dalekie pustki nieraz ze zdumiewającą szybkością i wytrzymałością.

Jakkolwiek głównym celem S. N. P. T. T. była i jest, praca około rozwoju narciarstwa turystycznego czy sportowego, niemniej od początku swego istnienia starała się roztoczyć opiekę i nad innemi gałęziami sportów zimowych. Za jej to staraniem powstaje przed wojną tor bobsleighowy w Kuźnicach, ona stwarza w r. 1925 tor ślizgawkowy w Zakopanem i przeprowadza w r. 1927 organizację rozgrywek w hokeju na lodzie o mistrzostwo Polski.

W pracach swych spotykała się sekcja wielokrotnie z pomocą i poparciem, nieraz jednak i z zawiścią, spiętrzeniem przeszkód, intrygą. Nie zdołały one nigdy zachwiać jej dobrego imienia czy gorliwości w pracy, to też nazewnątrz cieszyła się zawsze uznaniem i szacunkiem. To uznanie i szacunek winny jej towarzyszyć zwłaszcza w chwili, gdy zamyka kartę swej dwudziestoletniej działalności.

Sekcja narciarska Pol. Tow. Tatrzańskiego dobrze zasłużyła się polskiemu sportowi.

Wioślarze i Olimpjada

Program prac ośrodka poznańskiego

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich wyznaczył Poznań po za Warszawą i Bydgoszczą jako jeden z ośrodków olimpijskich. Warto się wobec tego zastanowić, jakie szanse posiada tutejsze wioślarstwo w konkurencjach z Warszawą i Bydgoszczą.

Biorąc pod uwagę wyniki ostatnich lat należy stwierdzić, iż wioślarstwo poznańskie nie ustępuje Warszawie, mimo, że dysponuje bardzo skromnemi środkami finansowemi, których kluby stołeczne posiadają nieporównanie więcej.

Najstarsze z tutejszych towarzystw Klub Wioślarski, posiadający silne oparcie w społeczeństwie, mimo swej bardzo sumiennej pracy treningowej nie zdobył dotychczas żadnego mistrzostwa i pozwolił się wyprzedzić młodziutkiemu AZS., któremu w roku ubiegłym przypadł zaszczyt zdobycia po raz pierwszy dla Poznania mistrzostwa Polski w czwórkach.

Mimo to trzeba przyznać, że na polu podniesienia wioślarstwa w Polsce Klub Wioślarski założony już r. 1904 uczynił bardzo dużo, angażując po raz pierwszy w Polsce w 1927 r. zawodowego trenera oraz budując pierwszy w Polsce kryty basen zimowy do ćwiczeń, ogrzewaną szatnię i ciepłe natryski.

Z pośród wioślarzy poznańskich przy zestawianiu reprezentacji Polski wchodziłaby w rachubę znana czwórka: Jurkowski, Leporowski, Tulszka i Mikołajczyk pod sterem Tuczyka, zaś ewentualny skład ósemki stanowiliby: Nowakowski, Tilgner, Gromadziński, Grygiel, wzmocnieni doskonałą mistrzowską czwórką Polski, która opuściwszy szeregi AZS. Poznań przeszła do Klubu Wioślarskiego.

Drugiem poważnem towarzystwem wioślarskiem jest „Tryton“, który posiada doskonałą czwórkę bez sternika. Trening w Trytonie, który również posiada basen zimowy, objął znany trener amator p. dr. Mazurek; na przystani Trytona jednak głucho i pusto, podczas gdy zabawy taneczne tego klubu są frekwentowane niepomiernie licznie.

A. Z. S. oraz Polonia, pierwszy z powodu utraty czwórki mistrzowskiej, drugi z braku regatowców nie wchodzą w rachubę w reprezentacjach.

Poza oczywiście sumiennem przygotowaniem załóg potrzebne są dla zdobycia poważnych wyników środki finansowe. Wioślarstwo tutejsze dotychczas po macoszemu traktowane, winno znaleźć poparcie w kierowniczych sferach miasta z prezydentem Poznania p. Ratajskim na czele.

Szczytem marzenia każdego wioślarza jest tor regatowy na Cybinie. W obliczu IX-ej Olimpjady sprawa budowy własnego toru regatowego staje się znów aktualna. Tu jednak najwięcej do powiedzenia mają właśnie władze miejskie.

KLUBY ŁÓDZKIE w LIDZE

Turyści i Ł. K. S. po roku walk

Pierwszy rok rozgrywek o najwyższą godność w piłkarstwie zakończył się dla klubów łódzkich nadspodziewanie dobrze. Turyści i Ł. K. S. zajęli 6-te i 7-me miejsce w pierwszej połowie tabeli.

Wyniki drużyn łódzkich przekonywują niezbicie, że stały skład drużyny prowadzi w pierwszym rzędzie do pewnych sukcesów: Turyści, eksperymentujący na początku rozgrywek tracili punkty, po ustaleniu zaś składu zwyciężali najmocniejsze towarzystwa ligowe; Ł. K. S. poza małemi zmianami walczył w jednym i tym samym składzie przez cały rok, nie odbiegając zbytnio od swej zwykłej formy.

Na pytanie, który z klubów polskiego Manchesteru jest lepszy: Ł. K. S. czy Turyści — trudno odpowiedzieć. Spotkania mistrzowskie zakończone rezultatami 2:0 dla Ł. K. S-u i 4:2 dla Turystów, dają w rezultacie remis. Turyści zdobyli o jeden punkt więcej, natomiast Ł. K. S. ma lepszy stosunek bramek: stąd wniosek, że żaden z rywali łódzkich nie góruje nad drugim. Zdaje się, że suche cyfry potwierdzą tym razem to przypuszczenie: przewagę Turystów w pomocy, wyrównuje przewaga Czerwonych w ataku; tyły są mniej więcej równe.

Jeżeli zajmiemy się szczegółową charakterystyką obu zespołów, to z przykrością należy stwierdzić, że Łódź nie posiada ani jednego wybitnego bramkarza. Milla, Sobociński, Lass czy Michalski raz mogą zachwycić swą grą, aby innym razem zawieść w sposób kompromitujący. Największym talentem jest niewątpliwie Lass, którego ostatnie parady na meczach z Polonią, Pogonią i I. F. C. entuzjazmowały publiczność. Milla ma świetne warunki fizyczne, lecz gra tylko dla galerji.

Obrońcy łódzcy kontynuują chlubnie tradycję Filipińskich, Müllerów, Arotów, Szteneclów i innych. Łódź zawsze posiadała żelazne tyły i zda się, posiadać je będzie w dalszym ciągu. Para Cyll — Galecki grała w tym roku pierwszorzędnie, co zgodnie podkreśliła cała prasa krajowa. Szczególnie Galecki jest u zenitu swej formy. Dwójka, a właściwie trójka obronna Turystów: Karasiak, Kubik II i Marczewski grała niemniej wspaniale, choć filar reprezentacji Polski, Władysław Karasiak w tym roku spadł nieco w formie, głównie wskutek braku należytego treningu. Marczewski przypominał swe najlepsze czasy z lat 1915 — 1921, Kubik II był też doskonałym obrońcą, przewyższającym sporadycznie innych swych kolegów.

Pomoc Turystów góruje bezwzględnie nad taką linją Czerwonych. Kahan, Wieliszek, Hinc i Kulawiak — każdy z nich to jednakowo dobry, zahartowany w licznych bojach zawodnik. Pomoc Ł. K. S-u: Jasiński, Trzmiela, Gosławski i Jańczyk zawodziła często — przedewszystkiem Jasiński, który grał zbyt foul. Pod koniec sezonu Gosławski był najlepszym z trójki.

Największą rewelacją Ł. K. S-u był Feja recte Aldek. Gracz ten posiada wszelkie walory na pierwszorzędnego napastnika, przedewszystkiem zdecydowany strzał.

Atak fioletowych chromał b. poważnie. Mimo to, gdyby nie ciągłe niefortunne zmiany i nieszczególny dobór graczy, Turyści mogliby polepszyć swój tegoroczny bilans o kilka punktów. Przesunięcie Kubika II do ataku okazało się dobrem pociągnięciem kierownictwa. Gracz ten, posiadający najsilniejszy, obok Radomskiego strzał w Łodzi, pod koniec sezonu grał wcale dobrze.

Jeżeli przejdziemy do szczegółowej analizy rozgrywek to zauważyć należy, iż Łódź zdobyła na swych boiskach na 48 możliwych do zdobycia punktów aż 35, tracąc tylko 13. Żadnemu klubowi nie udało się wyjechać z Łodzi niepokonanym; mistrz Polski, Wisła, wywiózł tylko jeden punkt, jak również ex-mistrz Pogoń, T. K. S., Ruch, Hasmonea i Jutrzenka pozostawiły na „obczyźnie“ wszystkie cztery punkty.

Gorzej przedstawia się sprawa z wiecznym rywalem Warszawą, któremu pozostawiono 50 procentów punktów. Największy sukces na swem boisku odnieśli Turyści z Wisłą, bijąc ją 5:1. Remisowy wynik z Pogonią i szczęśliwe zwycięstwo nad I. F. C. należy również w dzisiejszym bilansie podkreślić. Sromotne klęski ze stołeczną Legią 1:6 i Warszawianką 3:7 popsuły mocno bilans łódzkich rozgrywek mistrza Łodzi.

Do największych sukcesów Ł. K. S-u należy zaliczyć pokonanie Pogoni 1:0, na które to zwycięstwo zasłużyli czerwoni większą ambicją i lotnością swego ataku. Remis z Wisłą należy również wspomnieć. U siebie uległ Ł. K. S. tylko dwa razy, jednak niektóre jego zwycięstwa wypadły wcale nie przekonywująco. Z Jutrzenką, Wartą i Legią wygrali czerwoni tylko dzięki pechowi przeciwnika.

W każdym razie bilans łódzkich klubów w walce o mistrzostwo ligi państwowej, jak widzimy jest wcale ładny.

X-ty KONKURS „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO“

KTO JEST NAJLEPSZYM SPORTOWCEM POLSKIM

Pierwszy etap pięcioletniego turnieju o puhar „Przeglądu Sportowego“

Czyje nazwisko zostanie wyryte po raz pierwszy na puharze „Przeglądu Sportowego“ — oto pytanie, które zadaje sobie dziś w Polsce kilkadziesiąt tysięcy Czytelników naszego pisma. Ponieważ odpowiedź na pytanie to w pierwszej chwili wydaje się bardzo trudna, a niektórym może wręcz niemożliwa — postarajmy się w paru słowach zanalizować istotę słowa **najlepszy**, którem mamy obdarzyć jednego z wielu dziesiątków tysięcy naszych czynnych sportowców za jego działalność w r. 1927-ym.

Otóż istotą sportu — poza całym aparatem przystawek technicznych, stylowych, taktycznych — jest szybkość i jej bezpośredni skutek: zwycięstwo i rekord.

W biegu nagradzamy nie tego kto biegnie najładniej, tylko — kto dany dystans przemierzy w najkrótszym odcinku czasu, tak samo w skoku zwycięża nie posiadacz nieskazitelnego stylu Horina, skaczący 155 cm., lecz zawodnik, który zwykłym stylem szkockim czy nawet „gimnastycznym“ potrafi przeskoczyć w danych zawodach najwyżej. W piłce nożnej, wioślarstwie, tennisie czy hippice niewątpliwie nie uchylamy czoła przed piękną grą i jej stylowością, ale bijemy tem czołem jednak przed twardym, bezwzględnym, ale skutecznym zwycięzcą.

Tak zawsze było, jest i będzie. Carpentier, bokserskie bożyszcze Francji był jej faworytem dopóki sławy jego nie zdruzgotała twarda, nieokrzesana, chamska pięść Jacka Dempseya. I chociaż klęska ta nie ujęła Francuzowi nic z jego elegancji, fenomenalnej techniki i wielkiego talentu, cień rzucony przez silniejszego od niego Amerykanina pochłonął Carpetiera na zawsze. Idźmy dalej: wspomnijmy króla rakiety Tildena. Nikt nie zaprzeczy, że gra on od swego pogromcy i następcy Lacosta piękniej, że posiada repertuar piłek jak nikt na świecie. A jednak parę przegranych setów wystarczyło, aby nazwisko „Wielkiego Billa“ zeszło z ust setek tysięcy ludzi którzy zaczęli szukać nowego „najlepszego“.

Wywody nasze prowadzą do tego, że jednak najgłówniejszem kryterjum przy ocenie kandydatów na najlepszego sportowca Polski musi być przedewszystkiem bezwzględny wynik cyfrowy, sucha liczba metrów, minut, bramek, gemów czy nagród zdobytych. Tam gdzie wynik cyfrowy jest jak w lekkiej atletyce czy pływaniu sprawdzianem bezwzględnym, sytuacja jest rozwiązana z góry. W wypadkach jednak pozostałych należy brać pod uwagę okoliczności, w których taki czy inny czyn sportowy został dokonany i klasę przeciwnika pokonanego. Tak więc zwycięstwo ś. p. Kleinadla w tennisowym turnieju międzynarodowym w Paryżu jest czynem nieporównanie cenniejszym niż zdobycie tego czy innego mistrzostwa klubowego, już choćby z tego względu, że o sukcesie pierwszego dowiedział się cały świat tennisowy, podczas gdy w wypadku drugim wynik nie wychodzi często nawet poza ramy danego klubu.

Zresztą nasz punkt widzenia poparł dobitnie rezultat konkursu zeszłorocznego. Dla orjentacji przypominamy listę zwycięzców: 1) Wacław Kuchar, 2) Halina Konopacka, 3) Antoni Cejzik, 4) Stefan Kostrzewski, 5) Stanisław Czetwertyński, 6) Henryk Choliński, 7) rtm. Królikiewicz, 8) kpt. Orliński, 9) Józef Lange, 10) Józef Kałuża.

Wystarczy przejrzeć nazwiska te choć pobieżnie, aby zauważyć ile z pośród osób powyższych nie może wogóle kandydować do zaszczytnej godności w roku bieżącym Ale o tem sza — nie wpływajmy na przebieg głosowania.

Przy okazji przypominamy, że konkurs rozstrzygnięty będzie w sposób następujący. Na załączonym kuponie Czytelnik, pragnący uczestniczyć w konkursie wypisze 10 nazwisk ludzi, którzy zdaniem jego są najbardziej godni, aby nosić zaszczytny tytuł najlepszych sportowców Polski, przyczem zachowuje kolejność według zasług poszczególnych kandydatów.

Kupon taki, nalepiony na zwykłą kartkę pocztową, wysyła się do „Przeglądu Sportowego“, Warszawa, ulica Jasna 10.

Czytelnik głosujący uczestniczy automatycznie w konkursie na odgadnięcie kolejności nazwisk 10-ciu najlepszych sportowców polskich.

Dla zwycięzców redakcja „Przeglądu Sportowego“ przeznacza

10 nagród na ogólną sumę 200 zł., przyczem zwycięzca otrzymuje 100 zł., II-gie miejsce — 30 zł., III-cie — 20 zł., IV-te — 15 zł., V-te — 10 zł., VI VII, VIII, IX i X — po 5 zł., oraz 40-ci nagród książkowych.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dn. 31 stycznia 1928-go roku.

Po inne szczegóły konkursu odsyłamy Czytelników do N-ru 51-go „Przeglądu Sportowego“.

KUPON

10-ciu najlepszych sportowców polskich:

1)

2)

3)

4)

5)

6)

7)

8)

9)

10)

Imię, nazwisko i adres uczestnika konkursu:

WSRÓD ROBOTNIKÓW

Sekretarz Międzynarodowego Związku Sportu Robotniczego i Kultury Cielesnej p. Silaba, który bawił niedawno w Warszawie, na kongresie Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych, stwierdził w wywiadzie, że polski sport robotniczy, jakkolwiek młody rozwija się doskonale. Organizacja kongresu i obrady, dały dostateczną gwarancję sprężystości Związku Rob. Stow. Sport. Ćwiczenia klubów warszawskich wypadły bardzo dodatnio.

P. Silaba uważa jednak, że celem wprowadzenia sportu dla wszystkich robotników w Polsce, koniecznie należy uprawiać gimnastykę masową. W Czechosłowacji ćwiczą dziesiątki tysięcy. W Polsce właśnie brak gimnastyki, inne sporty zaś nie pozwalają na masowe ćwiczenia.

Do tych słusznych wywodów możemy tylko dodać, że robotniczy sport w Czechosłowacji istnieje już dziesiątki lat. Korzysta przytem z bardzo wydatnej pomocy samorządów. W Polsce zaś sport robotniczy istniej zaledwie 2 lata i gimnastyka, jak dotychczas uprawana była wyłącznie na Górnym Śląsku. Obecnie już i w Warszawie cztery kluby posiadają sekcje gimnastyczne (Skra, Marymont, Gwiazda, Kordjan).

Doroczna konferencja robotniczych klubów województwa łódzkiego odbyła się przy udziale 23 delegatów i przedstawiciela Zw. Rob. Stow. Sport. p. Filipiaka. Na konferencji postanowiono zorganizować gimnastyczne kursy okręgowe, w celu wyeliminowania uczestników na centralny kurs instruktorów, który odbędzie się w styczniu 1928 r. w Warszawie; zorganizować w czerwcu 1928 r. zlot sportowy robotniczych klubów województwa łódzkiego, a w celu skuteczniejszej pracy postanowiono utworzyć podokręg kaliski. Na konferencji wybrano nowy zarząd w skład którego weszli pp.: Rapalski, prof. Loba, dr. Sadokierski, dr. Szyfman, Rozenberg, Malinowski, Rękowski, Lange (z Łodzi), Solnik i Apt (Kalisz), Skórzewski (Piotrków).

Centralny kurs instruktorów zorganizował Związek Robotn. Stowarzyszeń Sportowych w porozumieniu z Państwowym Urzędem Wych. Fizyc. W kursie wezmą udział przedewszystkiem ci, których wyeliminują poszczególne Robotnicze Okręgi Sportowe na swoich kursach okręgowych. Kurs rozpocznie się dnia 9 stycznia 1928 r. i potrwa miesiąc. Obliczony jest na 30 osób.

Warsz. Rob. Sport. Kom. Okr. przystąpił do zorganizowania zaprawy zimowej dla klubów robotniczych stolicy. Przedewszystkiem zorganizował, jak już donosiliśmy, okręgowy kurs instruktorów, który się odbywa w sali szkoły miejskiej przy ul. Chłodnej i cieszy się wielką frekwencją. Następnie urządził cztery ośrodki wychowania fizycznego, gdzie odbywają się treningi poszczególnych klubów. Pierwszy — w lokalu Skry dla członków tego klubu, drugi przy ul. Białołęckiej na Nowem Bródnie dla Kordjanu i Ogniwa, trzeci — przy ulicy Karolkowej dla Sarmaty, Czerwonych i Tur (Wola), czwarty wreszcie przy ulicy Wilanowskiej dla Świtu.

Przy Stowarzyszeniu Drukarzy w Krakowie założono samodzielną sekcję sportową pod nazwą „Drukarski Klub Sportowy“. Wybrany tymczasowy zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący p. Kotarba, sekretarz p. Lowas, skarbnik p. Żak, członkowie zarządu pp. Zębalski i Fridman.

Warszawski R. K. S. Ruch został przyjęty w tych dniach w poczet członków Z. R. S. S. Ruch posiada wysoko postawioną sekcję piłki nożnej, znajdującą się obecnie w I-szej Lidze Okręgowej.

Ślizgawka na boisku Skry zostanie urządzona w najbliższych dniach.

Swiat twardych pięści

Zwycięstwo Węgrów nad Czechami

Spotkanie bokserskie Węgry—Czechosłowacja jeszcze raz wykazało wysoką klasę bokserów budapeszteńskich. Choć Czesi nie mają w świecie sportowym tej marki co Duńczycy i Niemcy, też niedawno pokonani przez Węgrów, wynik spotkania 14:2 i zwycięstwa odniesione w pięknym stylu przynoszą zaszczyt młodemu pięściarstwu węgierskiemu.

Węgry były reprezentowane (od wagi muszej do ciężkiej) przez Kocsisa, Szelesa, Gelba, Szobolewskyego, Endra, Micsicsaka, Bokodyego i Franka. Czechosłowacja przez: Jelinka, Hertla, Trminka, Percka, Poetcha, Hermanka, Faita, Bughina. Jedyne zwycięstwo dla Czechów osiągnął Hermanek, bijąc w wadze średniej Micsicsaka.

Schmelling, mistrz Europy wagi półciężkiej, spotka się 16 stycznia w walce o tytuł z Włochem Bonaglią.

Bouquillon zdobył mistrzostwo Francji wagi półciężkiej, zmuszając w drugiej rundzie do poddania się Francis Charlesa. Był to pierwszy występ Charlesa, po przegranej ze Schmellingiem i przypuszczalnie ostatni.

Lista najlepszych bokserów wagi półciężkiej na świecie, przedstawia się według opinji znanego fachowca francuskiego — Herringa w sposób następujący: 1) Loughran, 2) Slattery, 3) Schmelling, 4) Moody — mistrz Anglji, 5) Bonaglia — mistrz Włoch.

Francja pokonała Holandję w meczu ciężko-atletycznym w stosunku 5:1.

Criqui, były mistrz świata wagi piórkowej został pokonany w Paryżu na punkty przez mistrza Francji Humeryego.

George Carpentier

wyzwany przez Bouquillona

Carpentier jest mistrzem Francji od r. 1923. Od tego czasu wiele upłynęło wody. Najwspanialszy bokser Europy, syt zwycięstw i chwały, porzucił deski ringu i zamienił je na kabaret. Zdobył estradę równie brawurowo, jak uczynił to ongiś z tronem bokserskim Europy. Laury artysty przeniósł nad laury sportowca. Porzucił karjerę sportową w sam czas, u szczytu swej popularności.

Może nawet za wcześnie. Mimo bowiem, że jego gwiazda bokserska zbladła bardzo, wskutek abstynencji ringowej, nie znalazł się dotąd nikt we Francji, kto podniósłby rękawicę mistrza. Zbyt dobrze pamiętano zwycięstwa „wielkiego Georga" nad Wellsem, Beckettem i Lowinskym.

I do dziś dnia demonstrując na deskach kabaretu swój kunszt bokserski, Carpentier występuje w paseczku trójkolorowym — symbolu jego tytułu, jego wartości minionej, a może i po dziś dzień rzeczywistej.

Wreszcie znalazł się śmiałek, który rzucił Carpentierowi wyzwanie. Naturalnie ktoś z „młodych"—nowy mistrz Francji wagi półciężkiej — Bouquillon. Porwał się na Carpentiera, nie dlatego, by chciał zawładnąć jego tytułem. Lecz czuje on, że jest dziś dość dobrym bokserem i że dojrzał już do walki z „samym wielkim Georgem", choć jest pewien, że przegra.

Do spotkania tego pewno nie dojdzie. Carpentier jest gentlemanem, jest przysłowiowo rycerski. Dając wyraz swego uznania dla śmiałości tego „pierwszego", odstąpi mu pewno tytuł bez walki. Jednak, by spełnić tak nieśmiało wyrażone życzenie Bouquillona, stanie z nim na ringu w walce... towarzyskiej.

Gorączka olimpijska

ogarnia całą kulą ziemską

Narciarska reprezentacja Norwegji w St. Moritz składać się będzie z następujących zawodników: bieg 18 klm.: Grotumsbraaten, Haakonsen, Hegge i Kjelbotn; kombinacja (18 klm. i skok): Grotumsbraaten, Kollerud, Snersrud i Tönsberg. Skoki: Andersen, Ruul, Thams, Snersrad, Tönsberg. 50 klm.: Hegge, Kjelbotn, Sienen, Lörsdahl, Goslien.

Nazwiska tych zawodników zgóry przesądzają zwycięstwo Norwegji.

Finlandja wysyła do St. Moritz drużynę narciarską, złożoną z biegaczy tej miary, co bracia Lappalainen, Niku, Raivio, Saarinen i Ritola. Finlandczycy będą jedynymi niebezpiecznymi konkurentami dla Norwegów.

Ameryka jest zupełnie pewna swego zwycięstwa na Olimpiadzie, tak wyraził się sekretarz związku lekkoatletycznego — Ellis. Jedyną jej troską są biegi 5 i 10 klm.

Rumunja wysyła na Olimpjadę piłkarzy, lekkoatletów, szermierzy i tennisistów. Do St. Moritz jadą narciarze i drużyna bobsleighowa.

Łyżwiarska reprezentacja Ameryki będzie złożona z pośród następujących zawodników: Valentino, O'Neil, Jrvine, Boesch, Murphy, Nelson, Moore i Hunter.

Grecja zaangażowała na trenera lekkoatletycznego drużyny olimpijskiej Niemca — Goedla.

Chili wysyła do Amsterdamu 16 piłkarzy, 8 kolarzy, 8 lekkoatletów, 7 szermierzy, 6 gimnastyków, 6 bokserów, 5 pływaków, 4 wioślarzy i 5 jeźdźców.

Lekkoatleci belgijscy wezmą udział w igrzyskach olimpijskich.

PŁYWANIE

Znakomite czasy osiągnęli pływacy niemieccy, bijąc nawet rekord światowy. Zbyt krótki, 20 m. basen nie pozwolił jednak na jego uznanie. Kuppers wygrał 100 mtr. nawznak w czasie 1:10.8 (rek. światowy); Enkens na 100 mtr. st. dow. zbliżyła się z czasem 1:15.4 znacznie do rekordu światowego.

Nowy talent australijski — Saranalis — ma za sobą już takie wyniki, jak 50 yard — 22 sek. i 100 yard — 56 sek. Ma on być na Olimpjadzie podobną rewelacją, jaką był Charlton w Paryżu.

Cieśnina Gibraltarska broni dość energicznie swej nietykalności. Zakusy bowiem obu Angielek: miss Hudson i Gleitze spełzły dotychczas na niczem. Energji młodych sportswomenek przeciwstawił Gibraltar cały zapas swych środków obronnych: mgłę, zimno i burzliwe fale.

Wszystkie te trudności odstraszyły nieco panie, które nie zrezygnowały jeszcze coprawda ze swego przedsięwzięcia, nie mają jednak już zamiaru urządzać wyścigu na wodach Gibraltaru, który, jak się okazało, nie jest sadzawką.

Szwed Grönberg osiągnął ostatnio na 200 mtr. st. kl. doskonały czas 2:56.9.



SCHMELLING
chuba boksu niemieckiego, podczas osobliwego treningu przed spotkaniem z Bonaglią

LEKKA ATLETYKA

Rekord rekordów — 8 mtr. 15 cm. w skoku wdal osiągnął w Durbanie na mistrzostwach południowo-afrykańskich znany skoczek Atkinson. Wynik ten jest lepszy o 17 cm. od najlepszego wyniku światowego, a o 25 cm. od rekordu świata — Hubbarda. Jest przytem pierwszym skokiem na świecie, przekraczającym granicę 8 mtr.

Nie znamy jeszcze warunków, w jakich skok ów osiągnięto? Nie wiemy więc, czy może on być uznany za rekord światowy. Przepisy międzynarodowe nie tolerują najmniejszych uchybień i być może, że 8.15 Atkinsona podzieli los 7.98 Hubbarda. Być może, że milimetr różnicy w poziomie odskoczni i miejsca lądowania, oficjalnie zniweczy marzenia sportowców świata — przekroczenie granicy 8 mtr.

W każdym razie mamy pewność, że bezkonkurencyjny dotąd Hubbard, znalazł w końcu rywala, a ich pojedynek w Amsterdamie wypisze na oczach wszystkich nową cyfrę rekordu światowego, może bardziej imponującą niż wynik z Durbanu.

Lekkoatleci amerykańscy po ukończeniu Olimpjady rozegrają 21 sierpnia mecz z Anglją w Londynie, a następnie powrócą natychmiast do ojczyzny. Przypuszczalnie jednak paru z nich i to najwybitniejszych, „spóźni się" na okręt i odbędzie małe tournee po Europie.

Geo Andre, jeden z najznakomitszych lekkoatletów Francji, 20-krotny zdobywca tytułów mistrzowskich swego kraju, specjalista od płotków i wieloboiów, został trenerem olimpijskim Hiszpanji.

Najważniejszy bieg naprzełaj Anglji na dystansie 9 klm. wygrał Muggridge w czasie 34 m. 25 sek., bijąc o 9 sek. znanego maratończyka—Ferrisa.

We Francji zwyciężył w biegu naprzełaj na dystansie 7 klm. Norland w czasie 24 m. 29 sek., bijąc Leclerca i Baddariego.



Od góry do dołu: Walka o piłkę w rugby dozwala, jak widzimy, stosowanie chwytów zapaśniczych. Gol!; pełna poświęcenia robinsonada bramkarza nie zdołała przeszkodzić umieszczeniu piłki w siatce. W Japonji lekkoatleci biegają nietylko dobrze, ale, jak widzimy u zwycięzcy, w nieskazitelnym stylu. Piłka wodna na kajakach — jeden z najmodniejszych sportów na plażach Europy. Loren Murchisson przedwcześnie zmarły sprinter amerykański. Japoński sposób samoobrony—dżiu-dżitsu — zdobył sobie wstępnym bojem zwolenników wśród sportowców białej rasy. Słynny Jack Sharkey uśpiony potężną pięścią Dempseya nie słyszy już sakramentalnych „dziesięciu", które zniszczyły jego marzenia o tronie bokserskim świata

Piłka nożna na śniegu i na mrozie

Piłkarze austrjaccy byli ostatniej niedzieli bezrobotni. Dotkliwy mróz, panujący w Europie, nie oszczędził i Wiednia, a na jego licznych boiskach zamiast piłkarzy, królowali... łyżwiarze. Podobne warunki panowały i w innych środowiskach piłkarskich śr. Europy. Mecze, które się odbywały, świadczą o dobrej woli i zaparciu się siebie graczy i były jedynie parodją widowisk footballowych. Naprzykład Bastia (Węgry), bawiąc w Belgradzie, walczyła nietylko z przeciwnikami, ale i z 25 cm. pokrywą śnieżną, która uniemożliwiała wprowadzenie do gry taktyki i jakiejś myśli. Pierwszego dnia Bastia pokonała B. S. K. 3:1, drugiego uległa Jugoslavjii w stosunku 3:4.

Na Węgrzech opłakane warunki atmosferyczne zniechęciły starych wygów do występów na meczach. Jedynie młodzi gracze z lig niższych i amatorzy nie zniechęceni mrozem borykali się na boiskach z grą i śniegiem.

Mistrz Węgier Ferenczvarosi, który jak wiadomo rozpoczął niedawno tournee po południu Europy, bawi teraz w Atenach, gdzie rozegrał dwa spotkania. Grecy nie byli groźnymi przeciwnikami dla Węgrów, którzy pokonali Olympiakos 4:2, a Gioffis aż 6:0.

Niemcy wyznaczyły już kandydatów do swej reprezentacyjnej drużyny olimpijskiej.

Oto ich lista: Stuhlfant Kalb, Kugler, Reinmann (I. F. C. Nürnberg), Remberger, Hagen, Kraus (S. V. Fürth), Rutz (V. f. B. Stuttgart), Hoffman (Bayern), Zeifelder (V. f. R. Mannheim), Schübel (Union Böckingen), Hofmann (Meerane 07), Martwig (Tennis Borussia), Helincken (Brandenburgen). Znany gracz Pottinger nie jest brany chwilowo pod uwagę z powodu kontuzji. Pierwszy mecz treningowy drużyny olimpijskiej odbędzie się dn. 8 stycznia w Norymberdze.

Amatorskie mistrzostwa słowiańskie ma zamiar zorganizować Czechosłowacja. Brałyby w nich udział drużyny polskie, czeskie, jugosłowiańskie i bułgarskie.

Turniej piłkarski Slavji praskiej, na który była zaproszona Wisła, został odwołany, ponieważ słynna drużyna czeska wyjeżdża na cały okres świąt zagranicę: do Niemiec (S. V. Fürth), Szwajcarji (Zurych) i Włoch (Turyn i Medjolan).

Everton nie ma już groźnych przeciwników w mistrzostwie Anglji. Dzięki nowemu swemu zwycięstwu —nad Bunleyem w stosunku 4:1 — zdobył przewagę 5 punktów i pewną ręką sięga po palmę pierwszeństwa.

A przecież tenże sam Everton w roku ubiegłym — ostatni w tabeli — z trudem jedynie ustrzegł się od spadku do ligi drugiej. Zaopatrzona za dawnych, dobrych czasów kasa pozwoliła zakupić za dziesiątki tysięcy funtów parę niemal kompletów nowych graczy i to go uratowało od ligi II. Mimo to w drużynie czegoś brakowało i kierownictwo zaczęło już żałować ogromnych wydatków. Przeszło lato i z początkiem nowych mistrzostw na boisko wyszła drużyna Evertonu jakby odrodzona. Zwycięstwo za zwycięstwem przypadało jej w udziale. Przez szereg tygodni walczyła o prowadzenie z mistrzem — Newcastle United. Lecz Newcastle nie wytrzymał piekielnego tempa zwycięstw, nadanego przez Everton. Przegrał raz i drugi i spadł na dalsze miejsca. I oto dziś Everton ma 28 pkt., gdy jego najbliższy rywal — Cardiff City, zebrał ich tylko 23. Trzecie miejsce zajmuje trzykrotny mistrz Anglji — Huddersfield Town, który zwyciężył dotychczasowego trzeciego — Leicester City w stosunku 3:1.

Również pięć punktów przewagi ma leader ligi drugiej Chelsea. Pokonała ona Wolverhampton w stosunku 2:0, podczas gdy jej najbliższy rywal Manchester City osiągnął z Southampton 1:1. Rangers, Motherwell i Celtic prowadzą w niezmienionej kolejności w lidze szkockiej.

Król strzelców angielskich obecnego sezonu — Dean (Everton) — ma już na sumieniu 33 bramki i poważnie zagraża rekordowi Camsella. Rekordzista, któremu w drugiej lidze wiodło się znacznie lepiej kroczy teraz na drugiem miejscu z 20 bramkami.

W mistrzostwach Szwajcarji nie zaszły żadne zmiany w prowadzeniu; leaderami poszczególnych grup są nadal: Grashopers, Young Boys i Etoile Carouge. Z ciekawszych spotkań wymienić należy: niespodziewaną porażkę Young Fellows z Blue Stars 1:3.

We Włoszech wszystkie spotkania o mistrzostwo, a było ich 10, przyniosły wyniki niespodziewane. Mimo to porządek prowadzenia się nie zmienił. W grupie A przewodzi Genoa Alessandrii i Torinu; w grupie B — Novara ma jeden tylko punkt przewagi nad Juventusem, Casale i Bologną.

Największemi sensacjami, godnemi wymienienia były: wygrana Torino z Genoą 2:0, Lazia z Cremonesem 2:1, Casale z Juventusem 2:0, nierozegrane Pro Patria — Bologna 1:1 i Novara — Hellas 1:1.

Praska Sparta zwyciężyła w Konstantynopolu po zaciętej walce reprezentację Turcji w stosunku 3:2.

W Niemczech mistrzostwa okręgu południowego są już ukończone i w najbliższym czasie rozpoczną się rozgrywki między mistrzami poszczególnych grup: S. V. Fürth, Bayern (Monachjum), Eintracht Frankfurt, Kickers (Stuttgart), Wormatia (Worms) i Phönix (Karlsruhe).

W mistrzostwie Berlina w grupie A prowadzi bezkonkurencyjnie Tennis Borussia: w grupie B Hertha — finalistka zeszłorocznych mistrzostw Niemiec — zwyciężyła depcącą jej po piętach Viktorję w stosunku 4:2.

Drużyna rugby — Waratahs z Nowej Zelandji święciła w czasie swego tournee po Anglji niebylejakie sukcesy. Rozegrała ona 24 spotkania, z których wygrała 22, a 2 przegrała nieznacznie wskutek zlekceważenia przeciwnika, stosunek bramek brzmi 381:151 na korzyść Waratahs.

Nowiny ze świata

Ewentualne starty Peltzera w Ameryce są chwilowo otoczone mgłą tajemnicy, której bynajmniej nie przerzedzają sprzeczne wiadomości, nadchodzące od słynnego Niemca z za Oceanu. Według jednych wersji Peltzer ma zamiar wstąpić do jednego z klubów amerykańskich, by startować w jego barwach, według innych chce on się poddać dyrektywom swego związku i nie występować zupełnie na amerykańskich arenach sportowych. Pewne jest jedynie, że Peltzer zostanie się w Ameryce niemal, że do Olimpjady i że zrezygnuje z zamierzonej wycieczki do Australji.

Imbach, słynny lekkoatleta szwajcarski, były rekordzista świata na 400 mtr nie biegał zupełnie w roku bieżącym, z powodu scysji ze swym związkiem i poświęcił się kolarstwu, gdzie święcił szereg sukcesów w biegach amatorskich. Zbliżająca się Olimpjada kazała jednak patrjotycznemu Szwajcarowi zapomnieć o dawnych urazach i rozpocząć znowu intensywny trening lekkoatletyczny.

Sport zawodowy nie jest jednak zajęciem, które może zapewnić utrzymanie na całe życie. I ten, kto instynktem nie wyczuje, kiedy zaczyna się upadek, i wczas się nie wycofa, stwarzając sobie jakieś inne środki zarobkowe, gorzko za to pokutuje. Oto i przykład. Z Ameryki donoszą, że zmarł tam w ostatniej nędzy słynny ongiś bokser — Griffith, jeden z najdoskonalszych technicznie zawodników, jakich świat wydał.

SPORTY ZIMOWE

Wielki turniej hokejowy Berlina rozegrany przy udziale Oxfordu, Cambridga, Wiener E. V. i Berliner S. C. wykazał niezbicie wysoką klasę zespołów wiedeńskiego i berlińskiego, które w studenckich drużynach angielskich nie znalazły groźnych przeciwników.

B. S. C. pokonał Oxford 7:1, a Cambridge 4:1. W. E. V. zwyciężył Oxford 5:0, a Cambridge 3:1. W finale turnieju B. S. C. zwyciężył W. E. V. po zaciętej walce w stosunku 3:2.

W Wiedniu bawił Opawski Klub Łyżwiarski i pokonał wice-mistrza Austrji Potzleinsdorfer S. C. w stosunku 2:0, ulegając mu w meczu rewanżowym 0:1.

Węgrzy wykazują wielkie postępy w hokeju lodowym. Ostatnio w Budapeszcie pokonali oni dobrą drużynę austrjacką Cottage E. V. w stosunku 5:1.

Klasyczna skocznia w Holmenkollen jest obecnie przebudowywana tak, że będzie na niej można osiągać skoki 55 metrowe. Dotychczas rekord skoczni wynosił 40 mtr.

Łyżwiarski mistrz świata — Evensen został pokonany w Oslo przez swego rodaka Carlsena w biegu na 5 klm. Carlsen osiągnął 8:56.2, Evensen 8:57.3.



BABE RUTH
król „base-ballu", najbogatszy sportowiec Ameryki — zarabia 200,000 dolarów rocznie

KOLARSTWO I TENNIS

Francja — Niemcy kolarskie spotkanie międzypaństwowe rozegrane w Paryżu zakończyło się zwycięstwem Francuzów w stosunku 2:1. Sensacją była porażka, której doznał dwukrotnie Grassin od młodego stayera niemieckiego Mollera. Niemiec wygrał oba biegi za motorami na 40 klm. w czasach: 34:45.2 i 34:59.4 przed Grassinem, Miquelem i Krewerem.

W sprintach Schilles pewnie pokonał Frickego. W matchu „Omnium" triumfowała Francja, reprezentowana przez Raynauda i Leducqa, nad Niemcami — Seifferthem i Nebem.

W Brukselli znowu triumfował Michard, bijąc Degraeva, Leena i Oszmellę.

Moeskops, niedawny pogromca Micharda, jest teraz w znakomitej formie. Ostatnio w Medjolanie zwyciężył on pewnie Kauffmanna i Dempseya. Match „Omnium" wygrała znakomita para Binda, Girardengo przed Linatim, Piemontesim i Dinale, Bestettim.

Listy najlepszych tennisistów zostały ostatnio ogłoszone przez dwa państwa. Austrjacka brzmi jak następuje: 1) Matejka, 2 — 3) Artens i Brick, 4) Winterstein, 5) Eisler. Panie: 1) Redlich, 2) Ellissen, 3) M. Redlich. W roku ubiegłym wśród panów na pierwszem miejscu stał Artens, a na drugiem Matejka.

Lista południowo-afrykańska: 1) Raymond, 2) Eaglestone, 3) Spence, 4) Condon. Panie: 1) Peacock, 2) Heine, 3) Tapscott. Wszyscy ci gracze (poza Eaglestonem) są znani w Europie z licznych sukcesów.

Posiedzenie Angielskiego Związku Tennisowego uchwaliło jednogłośnie, że tennisista, zajmujący się dziennikarstwem sportowem, będzie uważany za zawodowca. Uchwała ta jest pewnego rodzaju potępieniem działalności Tildena, który zarabiał wiele pieniędzy pisaniem artykułów, płaconych na wagę złota przez prasę całego świata.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m, szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA". Spółka Akcyjna. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akc. Warszawa Nowy-Świat Nr. 39 Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marjan Strzelecki.